

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczn. w Łodzi 3.00 złote
 " " " Kraju 4.00 "
 " " " zagran. 7.00
 Odnoszenie do domu 20 groszy miesięcznie
 „Głos Polski” łącznie z „Kurjerem Wiecz.”
 wraz z odnoszeniem 4.80 złotych miesięczn.

Cena 15 groszy.

Redakcja i Administracja
 Łódź, Piotrkowska nr. 106.
 Telefony: Redakcji nr. 19-71.
 Administr. 199. Nocny — 799.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 szpaltowy 20
 i strona i w tekście 20 groszy strona 5 szpalt
 Nekrologi 15 " " "
 Nadesłane po tekście 15 " " "
 Zwyczajne 5 " " strona 10 szpłt.
 Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 4 złote. 0000
 Ogłoszenia zamiejscowe obliczane o 50 procent
 " za firm zagranicznych o 100 procent drożej.

Z za kulis polityki i prasy.

Okoliczności, dobyte na jaw przez śledztwo przeciwko zabójcom posła włoskiego Matteottiego oświetliły jaskrawym blaskiem jedną z najmniejszych dziedzin współczesnego życia państwowego: stosunek rządu do uległej mu prasy. Opinia szerokiego ogółu wprost zaskoczona została temi olbrzymimi sumami, jakie pochłaniały dzienniki, pozostające na usługach rządu. „Corriere Italiano” — sam jeden — spotrzebował w ciągu ośmiu miesięcy zapomogę, dochodzącą do dwunastu milionów lir, t. j. dwakroć więcej, niżli wynosi ogólna suma, stanowiąca fundusz dyspozycyjny rządu w tym zakresie. Fundusz ten — ów sławny fundusz gadzinowy — stanął w radykalnej dysproporcji wobec zadań, jakie stawiał mu nowoczesny merkantylizm prasy. Rząd okazał się zbyt ubogi, aby sprostać zwiększonym kosztom usług dziennikarskich.

Któż więc — rodzi się pytanie — pokrywał milionowe niedobory prasy, wspierającej autorytet rządu?

Pokrywały go banki, spółki przemysłowe, grupy interesów, operujących na społecznym organizmie pracy.

Bankierzy, którzy zarabiali sumy bajeczne i którzy zarabiają je dotychczas, wykazali hojność bezprzykładną; wlecy przemysłowcy otworzyli serca i kieszenie; paskarze, dla których okres powojenny był swego rodzaju apoteozą, następcami się sami z ofiarą, ubiegając się niemal, jak o łaskę, o udział w popieraniu dzienników, holdujących rządowi.

W taki to sposób spadał na niwę prasy, uwieńczonej barwanami „narodowymi” złoty zaiste deszcz błogosławieństwa wysokich finansów.

Wpędce jednak okazać się miało, że to, co było na pozór dogodne i korzystne dla rządu, stało się bardzo kosztowne dla kraju.

Rząd, wprawdzie, miał na swe usługi dzienniki, które go wynosiły pod niebiosa, i których nie potrzebował wspomagać pieniędzy, jednakże bankierzy, którzy przejęli na siebie deficyt prasy pół rządowej, nie byli znów ludźmi aż tak miłosiernymi, aby czynić to bezinteresownie. Uprawiali szczerą, ale szczerą dobrze skalkulowaną. Poświęcali chętnie dwa nasienie milionów, ale z tem, aby zarobić sto dwadzieścia. Finansowali prasę na użytek rządu, ale wzajemian uzyskiwali odeń koncesje, wyjednywali w ministerstwach transakcje, wpływali na systemy ceł i podatków. Pozwalali skarbowi państwa zaoszczędzić na jednej pozycji wydatków, ale wzajemian ściągali ze społeczeństwa haracz, dziesięciokrotnie przewyższający sumę zaoszczędzoną.

W rezultacie, rząd za lojalność i

usługność kilku dzienników, płacić musiał wydaniem na łup rabunku aferzystów, całego obszaru gospodarki narodowej.

Czy ten to właśnie rodzaj „wymiany usług” miały ujawnić rewelacje Matteottiego? Czy groźbę tych właśnie rewelacji przypłacił on śmiercią? Czy oparte na dokumentach cyfry oskarżenia niósł w tece posejskiej tego właśnie dnia, gdy został napadnięty i zamordowany?

Jeśli tak, to trzeba stwierdzić, że tragiczny zgon jego nie zam-

knął ust pozycjom oskarżenia. Politycy te mówią, a raczej wołają głośniejsze po jego śmierci, niż za jego życia.

Wszelako próżnością samochwalczą byłoby z naszej strony mniemanie, że oskarżycielski głos Matteottiego ma swe uzasadnienie tylko we Włoszech. Ze poza półwyspem Apenińskim nie mobilizuje się kłamstwa w postaci prasy sprzedanej i kupczacej. Ze tylko jeden Filippelli zostawał na żołądźce banków. Ze tylko we Włoszech paskarze, finansujący dla

rządu prasę, biorą stokrotny odwet na zbiorowym interesie społeczeństwa.

Aby w zgodzie być z prawdą, należałoby raczej odwrócić tezę i powiedzieć, że nigdzie nie brak pańów takich, jak Filippelli; ale nie każdy kraj zdobywa się na tak krwawy protest przeciwko lichwie kapitału, jak ten, który właśnie utrzymałcom jego w oczy cisnął Matteotti.

Jeśli chodzi o Polskę, to tutaj stosunki wzajemne między prasą a kapitałem kształtują się w oso-

bliwy sposób. Kapitał nasz jest bardziej, niż zagranicą, niemrawy; prasa, bardziej niż zagranicą, gnuśna. Linja porozumień, na której dwa te czynniki się spotykają, jest kierunkiem mniejszego dla stron obu ryzyka, ale głębszej jeszcze brzydlowości i głębszego dla kraju szkodnictwa.

Znany jest, naprzykład, udział, jaki miała w finansowaniu prasy endeckiej pewna hrabiowska ordynacja, stanowiąca rozległy kompleks dóbr ziemskich w lubelszczyźnie. Hojność ordynacka nie pozostała, rzecz prosta, aktem miłości platonicznej. W następstwie godziny zobowiązań wybiła godzina spełnienia. Stronnictwo, które dość długo i rącho dożyło fortunę magnata, aby nie zrazić go do siebie i utrzymać wydajny serwitut, pomyślało o odszkodowaniu swego dobroczyńcy. Odszkodowanie, rozumie się, nastąpiło na koszt państwa. W arkanach tej swoistej buchalterji należy szukać wyjaśnienia zagadkowego na pozór zjawiska, w jaki sposób jedna z najjaśniejszych oświeconych miernot umysłowych posiadać i piastować mogła tekę min. spr. zewnątrznych przez pół roku z górą? Zagadka ta wszakże tłumaczy się doskonale, gdy zważymy, że teka w rękach ordynata była tem właśnie, czem bywa kwiat koniczyny, zawieszony przed nozdrzami dojrzonej krowy: dawała mu aromat ekwiwalentu, zapach odszkodowania. By spotęgować intensywność tego procesu, endecja bezwstydnie jątrzyła i usztwytniała chwalebna ambicje omdlałego dziedzica wspomnień z pod Błocznym: dług, zaciągnięty w wysokocennej walucie spłacała w najtańszych liczmanach złudy, mającej nasycić fałszywą dumę szczęśliwie urodzonego nieużytkownika. Ze w taki sposób patrzyła na „swego ministra” sama endecja, to widać z cynizmu, z jakim go do czasu wspierała, i z prostoty, z jaką go się pozbyła!

Zbyteczną byłoby rzeczą rozwodzić się nad charakterem koncepcji politycznej, tkwiącej na dnie tego rodzaju transakcji: jest to koncepcja rabunku miarkowanego na razmem. Jest to pogląd na państwo, jako na organizację, dającą pole do zaszczytnych synekur dla emerytów, nieudolnych aż do niewinności, ale zasłużonych tem, że z bogactw, dobywanych pracą ludu, karmili tych, co stoją na straży ciemnoty tego ludu i jego ucisku.

J. Przemyski.

AKT OSKARŻENIA.

Swego czasu zawiadawiałem moich czytelników, że z powodu artykułu, umieszczonego w „Kurjerze Wieczornym” p. n. „Pokutnicze orędzie biskupów” — pociągnięto mnie do odpowiedzialności sądowej. Byłem wzywany do urzędu śledczego, byłem badany, przesłuchiwany, sprawdzany i miłościwie pozostawiony na wolności aż do czasu, gdy sąd powoła oskarżonego przed swe groźne oblicze.

Mijały sobie tygodnie, otrzymywałem od czytelników „Kurjera Wieczornego” dziesiątki listownych zapytań: jaki jest dalszy ciąg tej sprawy? — aż wreszcie niedawno otrzymałem akt oskarżenia, który brzmi następująco:

„W Nr. 10 czasopisma łódzkiego „Kurjer Wieczorny” z dnia 12 stycznia 1924 roku ukazał się artykuł zatytułowany „Pokutnicze orędzie biskupów”, którego autorem jest Tadeusz Wieniawa-Długoszowski.

Artykuł ten, komentujący orędzie biskupów polskich, nawołujące wiernych do dnia pokuty narodowej i postu w ostatnią sobotę roku 1923 i pełen sarkastycznych zwrotów skierowanych w stronę biskupów, zawiera m. in. następujące zwroty:

„Jakże mało! Jakże materialistycznie! Zarządzenie ćwiczeń żołdackich na rzecz „jednej miłości”. Żołądek wprawdzie jest rzeczą pierwszorzędną wagi (zwłaszcza bez mięsa) — ale to strasznie prymitywny sposób rozmyślenia pokutniczego na intencję Rzeczypospolitej”...

Oraz ustęp końcowy:

„I mnichy nasze, śpiewające e-
 xekwie i rekwie namawiają społeczeństwo polskie do umartwień i postów — zamiast pamiętać o tem, że życie jest krótkie, że litanje są długie i że trzeba by też zbiorowo pomyśleć nad tem, aby procent analfabotów zmniejszył się nareszcie tak wystarczająco, aby się Polska mogła śmiać z jaskkich listów pasterskich, które od czasu do czasu nasi arcybiskupi drukują, trak-

tując ludek, jak średniowieczne stado arcybaranów”.

Oskarżony, badany przez policję, oświadczył, iż w sprawie tej nie ma nic do zaznaczenia.

Na zasadzie powyższych danych urząd prokuratorski przy sądzie okręgowym w Łodzi oskarża Tadeusza Wieniawę - Długoszowskiego o to, że

dopuszczył się w rozpowszechnionem piśmie zelżenia praktyk kościoła chrześcijańskiego przez napisanie artykułu, w którym znajdują się zwroty wyżej przytoczone.

Przestępstwo to przewidziane w art. 74 cz. 1 p. 1 i cz. 2 K. K. podlega na zasadzie art. 208 U. P. K. i art. 3 przep. przech. do U. P. K. do rozpoznania sądu okręgowego w Łodzi.

Oto akt oskarżenia. Jest on dokumentem charakteryzującym stosunki, w jakich żyjemy. Jest świadectwem naszego ubóstwa myślowego (testimonium pauperitatis) i dowodem niezbitym wielkiej wady kleru, sięgającego po dyktaturę dusz polskich, mierzonych na liczbę zarejestrowanych według wyznania.

Treść tego aktu jest kompromitacją wobec świata myślącego, który, na szczęście, poza naszymi granicami już się odzwyczaił od palenia czarownic na stosie i od obcęgów świętej inkwizycji.

Polska nie jest folwarkiem ojców jezuitów, kapucynów, panien sakramentek i opiekuńczych biskupów, którzy poświęciwszy się Bogu, nie powinni poświęcać tyle uwagi prawom regulującym stosunek jednostki do społeczeństwa.

Społeczeństwo polskie, tyranizowane i terroryzowane moralnie rzymskim pantoflem od szeregu stuleci nie zdobyło się jeszcze na walkę z klerem w takim stopniu, w jakim potęgują się ataki na wolną myśl w Polsce, nazywanej „pawiem i papugą”, powtarzającą łacińskie egzorcyzmy przeciw słowu wiedzy, którą się w ojczyźnie naszej parodjuje przy pomocy katechizmów.

Czy poto rewolucjoniści polscy przelewali krew za niepodległość Polski — aby w niej korzystali z „niepodległości” tylko biskupi, eksploatujący rzesze ciemnych chłopów i bab przedewszystkiem?

Czy poto z imieniem Polski szła na szubienicę, na katorgę, na wygnanie inteligencja polska, kwiat narodu, młodzież pracująca — aby potem z wolności polskiej zrobiono kpiny?

Czy poto budżet Polski wydaje na oświatę 17.5 proc., aby magister teologii, ks. Bączek, w imieniu „obrażonego” episkopatu mógł żądać sądu państwowego (nie niebieskiego) dla pisarza, co skorzystał z prawa krytyki?

Czy duchowieństwo, „uznające ostateczny sąd Boga, nie wstydy się używać sądów okręgowych do pokonania przeciwników?... Jeśli na sądzie niebieskim uda mi się spotkać którego z podpisanych na orędziu biskupów wraz z księdzem Bączkiem — wtedy duch mój, obrany z ciała, rzuconego ongiś przed trybunał łódzki, przypomni ojcom duchownym fakt, że zbyt wiele uwagi poświęcali sprawom ziemskim i sprawom sądowym.

„Zali sprawiedliwość i sąd śmiertelnym nie największy błąd?” Albo: „nie sądzicie, abyście nie byli sądzeni”.

A tymczasem zapraszam moich czytelników na mój sąd doczesny. Wraz z obrońcami moimi, srod których będzie także poseł dr. Pułtek, postaram się przekonać sąd łódzki, że oskarżyciele moi nie mieli prawa wyznaczać mi miejsca na ławie oskarżonych.

Zanim się sąd odbędzie — proponuję, aby społeczeństwo zabrało głos w tej sprawie bezpośrednio. Niech się odezwą prawnicy, adwokaci, społecznicy, robotnicy, nauczyciele, młodzież kształcąca się i niech odważnie i głośno zawyrokują o cechach przestępstwa, którego się urząd prokuratorski dopatruje w moim „Pokutniczym orędziu”.

Tadeusz Wieniawa-Długoszowski.

Dr. med.

Wilhelm Kalser
 b. asystent kliniki niem. uniw. w Pradze.
 Ordynuje w Marjenbadzie, hotel Städt Paris“ 715-2

Margines polityczny.

Puls życia politycznego Polski bje obecnie w izbie senackiej. Sejm zatwierdził bardzo wiele z tego, co było najważniejsze — rozjechał się. Postawie włościanicy nakrzyżowały się wiele i pogłosowały niezliczoną ilość razy (na tem bowiem w przeważnej części polega ich praca ustawodawcza...) mogą w spokoju ducha i sumień oddać się zbożnej pracy na roli — żniwa bowiem są w pełni. Pan Witos siedzi w Wierzbicach i z kosą w dłoni oddaje się zapewne pracy dla państwa, a że napewno więcej tego rodzaju zajęcie przyniesie korzyści krajowi, niż intrygowanie w kuluarach i bulecie — o tem możemy go z wszelką stanowczością zapewnić. Pan Kerkański pojechał na konferencję ze swym współnikiem, panem Boselem, do Wiednia, a pan Thugutt wyrwał się z zaduchu partyjnego, który go mało nie zadusił i pojechał odetchnąć w łoskiem powietrzem aż do Monte-Catini.

Sejm jest na wakacjach... Zato senat pracuje ze zdrową intensywnością. Ze znużoną dyskusją budżetową pora się bardzo szybko, nie pozwala się lekceważyć, niezjawiającemu się ministrowi Miklaszewskiemu ostro dał „po nosie”, senator Adam mocną przykrość sprawił swą krytyką premjera Grabskiego, a w ustawie o pełnomocnictwach wprowadził naszą izbą wyższą kilka godnych pochwały inowacji.

Niezwykle rzeczowa jednak dyskusja zbacza czasami na tory wielce niepożądane — do takich wystąpienia należała mowa ukraińska, senatora Karpińskiego.

Nie była ona żadną rewelacją — o prawdach nurtujących nasze mniejszości kresowe wiemy doskonale, lecz nie było dotychczas wśród ich przedstawicieli żadnego, któryby w tak zdecydowany sposób dążenia swe wyraził oficjalnie, jak to uczynił sen. Karpiński.

„Przeżywanie straszliwy kryzys — mówił on izbie i rządowi — kryzys gospodarczy i społeczny, lecz daremnie jest ludzenie się, że dnie lepszej przyszłości są już bliskie. Nie! Kryzys nie przędzie, a przeciwnie, będzie się coraz bardziej wzmagał. Jedyne zaś wyjście byłoby zrządzenie się przez Polskę z ziem ukraińskich i białoruskich (tak! dosłownie cytujemy ze stenogramu!), aby wem na kresach powstaniu.

Owa „reszta ziem” należy jak wiadomo do związku socjalistycznych sowieckich republik (S. S. S. R.), negujących jak wiadomo pojęcie nacji, a wysuwających zamiast niego pojęcie internacjonalizmu.

Reprezentanci natomiast ukraińców i białorusinów stale domagają się uznania swych potrzeb n-a-r-o-d-o-w-y-c-h i o te niży niepodległość walczą. Nie o tę jednak niekonsekwentnie chodzi. Przez usta senatora Karpińskiego przemówiło dążenie narodów kresowych do oderwania się od Rzeczypospolitej za wszelką cenę i połączenia się z Rosją.

Jeżeli zaś przyjmijemy za pewnik, że tak myśli olbrzymia liczba ludności naszych kresów przytykających bezpośrednio do wysuniętej ich macierzy, Rosji, to dopiero w całej gromadzie przedstawiam się naga prawda słynnego listu pana Thugutta, w którym mówi o możliwości na kresach powstania.

Perspektywa ta jest przeokropna. Przypuścimy na jedną tylko chwilę możliwość wybuchu buntu zbrojnego na wschodzie, musimy wyobrazić sobie rzecz mrozącą krew w żyłach. Oto wojsko polskie, młode wojsko demokratycznej Rzeczypospolitej musi w morzu krwi topić poryw wolnościowy garść swych obcojęzykowych obywateli... Ci, których dziadkowie walczyli pod Ostrołęką i w partii księdza Brzózki, ci, którzy krew lają w walkach o własną niepodległość pod Rokitną i Kaniowem — będą musieli, bo bezpieczeństwo państwa tego wymagać będzie — strzelać do powstańców ukraińskich... Widać, że jest tak straszna, musi być tak straszna dla każdego polaka, który dopiero pięta zerwał, że ku odsunięciu jej, ku unicestwieniu raz na zawsze, przed niczem, przed żadnym poświęceniem cofnąć się nie wolno! A czas już ku działaniu najwyższy! — nie jest jeszcze zapóźno, ale i zwlekkanie może tylko okropną zmore powstania przybliżyć. Mowa senatora Karpińskiego, której akompaniuje huk strzałów, zadających z wyroku sądowego śmierć tym, którzy chcieli wysadzić w powietrze senat i prochnię lwowską — jest najgroźniejszym memento.

Trupy rozstrzelanych jeszcze nie ostygły, a oto depesze donoszą już o ustłaniu nowych zamachów we Wschodniej Małopolsce.

Senat za 10-cio godzinnym dniem pracy na Górnym Śląsku.

Na wczorajszym posiedzeniu senatu przystąpiono do dalszych rozpraw nad

ustawami językowymi. Wniosek senatora Koernerera i Czerkawskiego o przystąpieniu do porządku dziennego nad wszystkimi trzema ustawami odrzucono. Wówczas senatorowie mniejszości opuścili salę.

Następnie głosowano nad ustawą o szkolnictwie.

Odrzucono wszystkie poprawki oraz rezolucje mniejszości. Natomiast przyjęto poprawkę komisji wraz z rezolucją, wzywającą rząd, aby wziął pod uwagę sprawę uwzględnienia potrzeb obywateli roslan w szkolnictwie.

Następnie przystąpiono do głosowania nad

ustawą o administracji i samorządach.

W ustawie tej jak również w ustawie o sądownictwie i prokuraturze wprowadzono zmianę, w myśl której

ustawy mają wejść w życie 1-go kwietnia 1925 roku.

Ponadto przy głosowaniu nad wszystkimi ustawami odrzucono kilka zmian, zaproponowanych przez komisję, między innymi zmianę, dotyczącą obwieszczeń kolejowych i pocztowych w 2-eh językach oraz języku urzędowym, urzędów gminnych b. Galicji Wschodniej. Wszystkie trzy ustawy z temi samymi zmianami przyjęto.

Przyjęto następnie nowelę do ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych.

Przystąpiono do ustawy o monopolu spirytusowym.

Jako sprawozdawca komisji skarbowo - budżetowej obszernej referat wygłosił senator Adelman. W dyskusji zabierali głos senatorowie: Buzek, Rottenstreich, Do-

brucki, Polczyński oraz dyrektor departamentu Głowacki. Po końcowym przemówieniu sprawozdawcy senatora Adelmiana całą ustawę przyjęto wraz z szeregiem poprawek i rezolucji, zaproponowanych przez komisję. Z kolei przystąpiono do wniosku senatora Kopcińskiego

w sprawie uchylenia rozporządzeń o 10-godzinnym dniu pracy na Górnym Śląsku.

W imieniu komisji gospodarstwa społecznego sprawozdanie składał senator Średniowski. Wniosekodawca, uważając rozporządzenie rządu za wyłom w zdobyciach robotników, stawia wniosek, aby rząd cofnął to rozporządzenie. Komisja jednak rozpoznawszy tę sprawę doszła do przekonania, iż częściowe przedłużenie godzin pracy było koniecznym, gdyż inaczej groziłoby bezrobocie i dlatego komisja nie przychyliła się do wniosku senatora Kopcińskiego i towarzyszy.

Pierwszym w dyskusji przemawiał wnioskodawca Kopciński, po pierając i uzasadniając swój wniosek. Następnie zabrał głos pan minister pracy i opieki społecznej Darowski, oświadczając między innymi, iż

zażądanie 8-godzinnego dnia pracy nie jest naszą sprawą wewnętrzną.

Nasi sąsiedzi zachodni, których gospodarstwo stoi wyżej, już od pół roku odstąpili od zasady 8-godzinnego dnia pracy. Zmiana ta musiała się odbić na niemieckim Górnym Śląsku i to znalazło zrozumienie w międzynarodowym biurze pracy.

Rząd polski za pośrednictwem swych delegatów w biurze starał się o zmianę sytuacji, lecz dotychczas sprawę tę traktowano jako wewnętrzną sprawę Niemiec.

Nasza komisja rządowa, wysłana dla zbadania stosunków na Górnym Śląsku uznała, że stosunki dotychczasowe są nie do wytrzymania. Przemysł górnośląski wysyłał swoje produkty do Niemiec, aby zaś mógł konkurować z produkcją niemiecką, musiał być prowadzony w niegorszych warunkach.

Na podstawie tych wniosków p. minister oświadcza: „Podpisałem rozporządzenie z terminem 3-miesięcznym, z tem zastrzeżeniem, iż w razie zmiany w Niemczech, przywróconym będzie dawny stan rzeczy. W końcu swego przemówienia pan minister prosi o odrzucenie wniosku senatora Kopcińskiego i przyjęcie wniosku komisji.

W dalszej dyskusji za wnioskiem komisji, a przeciwko wnioskowi senatora Kopcińskiego wypowiedzieli się senator Kowalczyk, Hempel oraz w końcowym przemówieniu senator Średniowski, zaś przeciwko wnioskowi komisji, a za wnioskiem senatora Kopcińskiego przemawiali senatorowie: Nowodworski, Osiniński, Kierczyński, Kurtmeyer oraz senator Misiołek.

W głosowaniu wniosek komisji uchwalono, odrzucono w ten sposób wniosek senatora Kopcińskiego.

W zakończeniu posiedzenia wysłuchano referatu senatora Kędziora o budżecie ministerstwa robót publicznych. W dyskusji nikt głosu nie zabierał. Głosowanie odroczone do następnego posiedzenia, które się odbędzie w poniedziałek o godz. 10 rano.

Wobec tego, że jest jeszcze do zatwierdzenia 5 części budżetu, marszałek oznajmił, że prace senatu zakończą się prawdopodobnie we wtorek.

Sytuacja na Górnym Śląsku. Na drodze do likwidacji strajku.

KATOWICE, 26-go lipca. — Dziś, na godz. 1 po poł. zapowiedziana jest u wojewody śląskiego konferencja wspólna robotników i przedstawicieli przemysłowców.

W czasie narad związków zawodowych mają udzielić ostatecznej odpowiedzi, wyjaśniając, jakie stanowisko zajmą robotnicy w obecnej sytuacji w przemyśle górnośląskim i czy biorą na siebie, czy też składają za nią odpowiedzialność.

W razie polubownego załatwienia sprawy — wynagrodzenie według postulatów przemysłowców, pozostałoby za „dniówkę” bez zmiany, natomiast deputat węglowy, który miał być poprzednio zmniejszony o 50 proc. zostałby zredukowany tylko o 10 proc. dla żonatych, a o 20 proc. dla kawalerów.

Oprócz tego ma być wyłoniona ze strony przemysłowców specjalna komisja techniczna, której celem będzie takie zorganizowanie pracy, aby na dawnych warunkach

8-godz. dnia roboczego pracowało jaknajwięcej robotników

Jeżeli nie zajdą nieprzewidziane wypadki, umowa powyższa ma obowiązywać do dnia 1 października.

W czasie pertraktacji obecnych, prowadzonych przez p.p. głównego inspektora pracy, nac. Ulanowskiego, sprawa pracy w górnictwie nie była poruszana.

Z Katowic nadeszły w ostatniej chwili wiadomości, że strajk w hutnictwie śląskim słabnie. Przedwczoraj pracowało w hutach zaledwie 10 proc. robotników, wczoraj 15 proc., dziś już 30 proc. przystąpiło do pracy. Wobec tego, jak przypuszczają miejscowe miarodajne czynniki, w przeciągu najbliższych dni należy się spodziewać powrotu do stosunków normalnych

KATOWICE, 26 lipca. (PAT). — Według otrzymanych z województwa wiadomości, sytuacja strajko-

wa na Górnym Śląsku przedstawia się w sposób następujący.

Strajk w hutach ma być protestem przeciwko przedłużeniu pracy i obniżeniu zarobków. Strajk ten nie został proklamowany przez związki zawodowe, a wybuchł samorzutnie.

W największej hucie „Bismarcka” już w czasie strajku przystąpiła do pracy niemal połowa załogi, a obecnie toczą się układy między pracodawcami i robotnikami przy udziale delegatów ministerstwa pracy i urzędu wojewódzkiego.

Nastroj w czasie pertraktacji jest dość pojednawczy, więc uzasadnio nie jest przypuszczenie, iż strajk zostanie w ciągu kilku dni zlikwidowany, zwłaszcza, iż do deputatów węglowych osiągnęli robotnicy pewne korzyści, a mianowicie z 50-procentowej obniżki — 10-procentową.

Termin obniżenia płac został przedłużony do 1 października r.b. Przebieg strajku spokojny, przy czem ujawniające się usiłowania komunistów do pogłębienia fermentu wśród robotników, spełzają na niczem.

Agitacja komunistyczna.

KATOWICE, 26 lipca. Komunistów w dalszym ciągu rozwijają agitację aby doprowadzić do strajku powszechnego. Rozrzucają w tym

duchu odezwy, między innymi również zwracają się do powstańców górnośląskich, aby ze swoich kadr utworzyli szeregi „czerwonej armii” dla walki „o prawa robotni-

ków”. PPS. i Zw. Powst. protestują przeciwko akcji komunistycznej i akcja ta nie przedstawia się na G. Śląsku groźnie

Protest robotników krakowskich.

KRAKÓW, 26 lipca. „Naprzód” zamieszcza odezwę związku robotników metalowych, oświadczającą, że robotnicze związki zawodowe

przedłużeniu obecnego dnia pracy uważać muszą za wstęp do wprowadzenia 10-godzinnego dnia pracy w całym państwie. Związki ro-

botnicze podnoszą jednogłośnie protest i oświadczają, że na przedłużeniu to nie zgodzą się.

Czas najwyższy już ku spacyfikowaniu kresów wschodnich, a pacyfikacja ta może być jedynie i wyłącznie tylko dziełem idealów Józefa Piłsudskiego, za wartych w tak przez krótkowzrocznych

polityków dwugroszowych opłwanej odezwie roku 1919: „Do mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego”. Na kresach jest że, czerwone sygnały posła Thugutta winny to nwidocznic

wet ślepym, na kresy włna być w tej chwili zwrócona całą uwaga polityki polskiej — naprawić błędy! — to hasło dnia...

Czerezwyczajka mińska przy pracy.

Nowa zbrodnia sowieców.

WARSZAWA, (Telef. od nasz koresp.) Po wielu dniach nadeszła do stolicy wstrząsająca wiadomość o masowej kaźni bolszewickiej w Mińsku, której ofiarą padło czterech polaków, w tem jedna kobieta.

Dyplomatyczne sprzeciwy i protesty nie odnoszą żadnych skutków, a krew polska poza naszymi rubieżami wschodnimi przelewa się pełnym strumieniem.

Ostatnia zbrodnia oprawców bolszewickich miała przebieg następujący:

W nocy, z 5 na 6 b. m., przed gmach więzienia w Mińsku zajechał samochód czerezwyczajki. Do gmachu weszło kilku zbirów bolszewickich, którzy wyprowadzili z więzienia przebywających tam skazańców: Marję Zaborowską, Antoniego Iwanowskiego - Leonowicza, Repkowskiego i Woyno - Dobruckiego.

Kiedy po więzieniu rozeszła się wieść, że kaci bolszewicy przybyli po ofiary, we wszystkich celach rozległ się... płacz protestu i złorzeczenia. Uczyniło to tak wielkie wrażenie, że nawet władze więzienne nie były w stanie przystąpić od razu do sfumienia „buntu”, ostatecznie jednak sfumili go w sposób bezwzględny i kilkunastu więźniów ukarano osadzeniem w podziemnych ciemnych lochach.

Skazańców zaprowadzono do piwnicy, która miała służyć za pierwszy etap kaźni. Kaci bolszewicy poczęli ofiarom wiązać ręce drutem, a kiedy ci stanowczo przeciwko temu zaprotestowali, wówczas kaci poczęli im obwiązywać drutem głowy, a następnie bić tak, że krew zaczęła ściekać z ofiar.

Tak skatowanych wsadzono znów do samochodu i odwieziono do podmiejskiego lasu na t. zw. „Komorówce”, gdzie każdego ze skazańców umieszczono nad brzeżem wykopanego grobu.

Najpierw strzelono do Woyno - Dobruckiego, który raniony padł do dołu, następnie do Leonowicza, później do Iwanowskiego, następnie Repkowskiego, a w końcu do Zaborowskiej. Skazańcy padali od jednego strzału, który w większości wypadków nie był celnym, tak, że skazani dłuższy czas tarzali się w śmiertelnych konwulsjach na dnie dołu.

Zaborowska kilkakrotnie usiłowała wydostać się z dołu, czepiła się brzegów rękami, ale za każdym razem kaci bolszewicy kopnięciem spychali ją z powrotem w dół.

Ostatecznie jeden z bolszewików, który nie był w stanie patrzeć się dłużej na samotanie się Zaborowskiej, kilkoma strzałami skrócił jej mękę. Wtedy bolszewicy zaraz poczęli zasypywać dół nie bacząc, że trzy ofiary jeszcze dają znaki życia.

Podkreślić należy, iż przy egzekucji nie było lekarza, któryby stwierdził zgon, natomiast asystował członekowie „Wciaka” na Białorusi, komendant czerezwyczajki i kilku miejscowych dygnitarzy.

P. Grabski jedzie do Spawy.

W związku ze spodziewaną nominacją p. Aleksandra Skrzyńskiego na ministra spraw zagranicznych, wczoraj po południu premier Grabski, udał się do prezydenta Rzeczypospolitej do Spawy. Powrót p. Grabskiego do Warszawy spodziewany jest dziś wieczorem.

P. Umińska zostanie na wolności.

PARYŻ, 26 lipca. (Pat.) Adwokat warszawski Beylin przybył do Paryża zaproszony przez rodzinę pani Umińskiej i związek artystów polskich.

Pan Beylin poczynił szereg kroków u sędziego śledczego, prokuratora republiki i przewodniczącą związków adwokatów, spotykany wszędzie sympatycznie przyjęciem. Pan Beylin otrzymał upoważnienie prowadzenia obrony pani Umińskiej przed trybunałem oraz wobec sędziego śledczego.

Dzisiaj pani Umińska zjawiała się po raz pierwszy przed sędzią śledczym w towarzystwie adwokata Beylina, który miał na sobie odznakę ławy adwokatów polskich. Sędzia śledczy wydał rozporządzenie tymczasowego pozostawienia pani Umińskiej na wolności. Śledztwo będzie ukończone w przeciągu kilku tygodni, a sprawa wpłynie do trybunału z końcem listopada.

Urzednicy otrzymają dodatk na mieszkanie.

WARSZAWA, 26 lipca. (PAT). Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 26 b. m. powzięła uchwałę dodatku mieszkaniowego dla urzędników państwowych. Rozporządzenie powyższe oparte jest na zasadniczym indeksie z memoriału części stowarzyszeń urzędniczych. Memoriał ów tak samo dzieli urzędników na kategorie, dając prawa wyższym urzędnikom do większych mieszkań. Rozporządzenie rządowe różni się tylko większym zróżnicowaniem grup i stawek cyfrowych. Stawki cyfrowe zależne były nie od chęci rządu dania mniejszych dodatków, ale od 7-miu milion. złotych, przeznaczonych na ten cel. Pieniądze te wpłyną do skarbu państwa z 20-procentowego dodatku od lokali, przewidzianych w paragraf. 25 ustawy o ochronie lokatorów. Suma ta, według przewidywań rządu, nie była wystarczająca na pokrycie dodatków dla urzędników i dlatego rząd domagał się w sejmie uchwalenia wyższych podatków, celem możliwości podwyższenia stawek dodatku mieszkaniowego.

W ustawie o ochronie lokatorów stawki komornego rosły w geometrycznym stosunku, gdyż mieszkańcy mniejsze mają netylko niższe komorne podstawowe, ale i stawki podatkowe są dla takich mieszkań znacznie niższe. Stawki oznaczone opierają się na danych głównego urzędu statystycznego.

Młoda, inteligentna i skromna panienska
poszukuje posady kasjerki, ekspedjentki lub do dzieci. Wymagania skromne. Oferty pod „Skromna” do Adm. „Głosu” 54 3

KRYNICA! 645-2
Dr. med.

Henryk Lewicki
b. asystent Klin. Uniw. lwow. i war. Choroby kob. i wewn. Willa Romanówka

Dr. Oskar Kaufman
Karlsbad
6658-5 Haus Pascha

Biuralista
z 8-letnią praktyką biurową, z dobrymi świadectwami, władający niemieckim, czeskim, rosyjskim i polskim poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe oferty do Adm. „Głosu” sub. „Józ-Tom” 860-2

POKOJU
umeblowanego bez utrzymania z wejściem niekrępującym poszukuje kawaler chrześcijanin. Zgłoszenia pod „Śródmieście”

Porozumienie narodów przybiera realne kształty.

Program dyskusji z Niemcami.

LONDYN, 26 lipca. „Quotidien” donosi z Londynu, że zaproszenie Niemiec będzie zdecydowane na plenum w poniedziałek, we środę zaś odbędzie się ponowne posiedzenie, na którym będą już Niemcy.

LONDYN, 26 lipca. Poniedziałkowe posiedzenie zacznie się o 4 po południu. Na porządku dziennym znajduje się ewakuacja zagłę-

bia Ruhry pod względem gospodarczym, kwestje kolei i zaproszenie Niemiec.

Ewakuację zagłębia ma referować Mac Donald.

PARYŻ, 26 lipca. Jak donosi „Quotidien”, delegacja niemiecka otrzyma od prezydium konferencji sugestję, aby nie zabierała głosu w sprawie ewakuacji Ruhry. Kwestja ta zostanie uregulowana przez

sojuszników drogą kompromisu, który nie będzie mógł być zmieniony.

LONDYN, 26 lipca. (Tel. wł.). Dyskusja z delegacją niemiecką ma być ograniczona tylko do tych kwestji, które nie są zawarte w traktacie wersalskim, a to w celu nie poruszania po raz wtóry tych punktów, co do których osiągnięto porozumienie między Anglią a Francją.

Francja przeciwko naciskowi bankierów.

LONDYN, 26 lipca. Clementel i Theunis postanowili zwrócić się do świata finansowego francuskiego i belgijskiego o

pomoc przeciw naciskowi bankierów amerykańskich.

Clementel odjechał do Paryża, gdzie będzie prowadził rokowania z bankami francuskimi. Theunis zawezwał bankierów belgijskich do Londynu. Delegacja belgijska chce korzystać z ich wskazówek przy dalszych rokowaniach.

Równocześnie działa w Londynie Herriot w tym samym duchu. Wczoraj był on na obiedzie u szefa firmy banku Montagu, lorda Swaythlinga.

Rozmowa toczyła się dokoła nacisku, wywieranego przez grupę Morgana,

która jest widocznie pozyskana dla polityki niemieckiej. Szło o utworzenie kontrtrustu, który objąłby pożyczkę niemiecką i wykluczyłby grupę Morgana od całego interesu. Trust taki mogły

by utworzyć banki francuskie, nowojorskie i londyńskie, a mianowicie bank braci Lazare w Paryżu, bank Montagu w Londynie oraz bank Kuehn i Loeb w Nowym Jorku. Wszystkie te banki znajdują się w ręku finansistów żydowskich.

W kołach francuskich słychać, że kroki te odniosły już pewien skutek. Podobno grupa Morgana zaczyna skłaniać się do ustępstw. Dzisiaj odbyły się zrana dalsze narady między finansistami amerykańskimi a poszczególnymi członkami delegacji francuskiej i belgijskiej.

LONDYN, 26 lipca. (Pat.) „Times” omawiając nastrój, jaki panuje wśród delegatów konferencji pisze: wszyscy delegaci państw sprzymierzonych są przychylnie usposobieni dla sprawy i zdecydowani są osiągnąć ostateczne sukcesy.

Według informacji tego dziennika kwestja pożyczki omawiana jest w dalszym ciągu przez bankierów i członków komisji pierwszej, przy czym o rozmowach tych w kołach konferencji wyrażają się dość optymistycznie. Nie jest jednak rzeczą pewną, by komisja I, po swoim ponownym posiedzeniu wystąpiła z odródnym sprawozdaniem, na najbliższym plenarnym posiedzeniu konferencji.

„Daily Telegraph” pisze, że wśród bankierów istnieje silna tendencja zainteresowania pożyczką również niemieckich i francuskich finansistów.

Koncepcje tę popierają jakoby liczni delegaci na konferencji. Udział francuskich i niemieckich kapitalistów, zdaniem tych kół przychylny byłby się w znacznej mierze do rozwiązania sprawy gwarancji.

Sprawozdanie rzeczoznawców prawnych.

LONDYN, 26 lipca. (PAT). Rzeczoznawcy prawni na konferencji londyńskiej wykończyli detalja sprawozdania, dotyczącego warunków zaproszenia Niemiec. Konferencja zbada w piątek sprawozdanie oraz zajmie się sprawą zaproszenia Niemiec.

LONDYN, 26 lipca. (PAT). — Wobec wyjazdu znacznej części

delegatów, na rewję morską w Spidhead nie odbyło się posiedzenie 3 komisji. W Londynie pozostali doradcy prawni Fromageot, ze strony Francji, i Hurst ze strony Anglii. Opracowali oni referat, w którym przedstawiony będzie pojednawczy punkt widzenia w sprawie memorandum francusko-angielskiego z dnia 9 b. m. Jak wiadomo, memorandum to dotyczy kwestji

ewentualnych zmian w planie Davesa.

W referacie tym doradcy prawni wykażą jaką władzę posiada komisja odszkodowań jako organ wykonawczy. Poza tem wspomniani wyżej rzeczoznawcy przedstawia swój punkt widzenia na kwestję nowej organizacji, w której miałyby być powzięta interpretacja planu Davesa.

Herriot skłonny do dyskusji.

PARYŻ, 26 lipca. (Pat.) „Le Matin” pisze: Jest rzeczą pewną, że Herriot będzie w następnym tygodniu w dalszym ciągu prowadził rokowania, co jest dowodem, że ma nadzieję do uregulowania

w najbliższych dniach niezadowolonych dotychczas problemów. Dziennik dodaje, że według zapamiętań Herriota, Francja nie mogłaby poczynić żadnych nowych koncesji politycznych, może

jednak uważać sprawę gwarancji za nadającą się jeszcze do dyskusji, pod warunkiem, że ostateczne przyjęcie gwarancji zapewni powodzenie pożyczki.

Francja przyjęła pakt gwarancyjny.

PARYŻ, 26 lipca. (Pat). W roku 1923 liga narodów postanowiła zasięgnąć opinii rządów co do możliwości zawarcia paktu gwarancyjnego oraz paktu o wzajemnej pomocy. W sprawie tej dała Anglia niedawno odpowiedź, odrzucając projekt ligi narodów. „Matin” donosi, że rząd francuski w odpowiedzi swej wypowiedział się za przyjęciem w zasadzie bez zastrzeżeń projektu paktu, oraz sugestji, co do sposobu jego zastosowania.

Rada obrony narodowej zajęła się tą sprawą i poleciła komisji, w

której skład wchodzi szefowie sztabu generalnego wojny i marynarki, generał Derticke, jako reprezentant marszałka Focha, oraz gen. Mangin, zbadać projekt ligi narodów. Komisja przyjęła projekt jednomyślnie. Przychylna odpowiedź rządu francuskiego będzie przesłana lidze narodów prawdopodobnie w ciągu sierpnia b. roku.

PARYŻ, 26 lipca. (Pat.) „Matin” podaje, że specjalna komisja najwyższej rady obrony narodowej

pod przewodnictwem Pawła Boncour, przyjęła jednomyślnie projekt paktu wzajemnych gwarancji i pomocy uznany przez państwa wchodzące w skład ligi narodów za zasadniczy warunek powszechnego rozbrojenia.

LONDYN, 26 lipca. (Tel. wł.). Lord Grey i lord R. Cecil wnieśli protest w izbie lordów przeciw odrzuceniu przez rząd projektu paktu gwarancyjnego przez ligę narodów. Sądzą oni, że pokój może zapewnić tylko liga narodów.

Trudności anglo-sowieckie.

LONDYN, 26 lipca. Jak donosi „Evening Standard” Mac Donald jeszcze przed ukończeniem letniej sesji izby gmin przedstawi parlamentowi stan rokowań angielsko-rosyjskich. Stan ten nie jest pomyślny. Premier angielski w swem przemówieniu ma zaznaczyć, że delegacja sowiecka nie ma

pełnych pełnomocnictw od swego rządu. Dotyczy to przede wszystkim sprawy odszkodowań dla obywateli imperium brytyjskiego, którzy zaangażowali swoje kapitały w przedsiębiorstwach rosyjskich przed wojną — oraz kwestji pożyczki dla Rosji. Jedynym rezultatem rokowań

angielsko-sowieckich ma być rewizja traktatu angielsko-rosyjskiego.

LONDYN, 26 lipca. (Tel. wł.) — „Morning Post” donosi, że projekt umowy anglo-rosyjskiej został akceptowany przez rząd sowiecki i że Rakowski otrzymał już pełnomocnictwa do podjęcia umowy.

Obchód Im. Jaures'a.

PARYŻ, 26 lipca. (Telegr. wł.). Partja socjalistyczna urządza 31 b. m. obchód międzynarodowy w Paryżu, poświęcony pamięci Jaures'a. Na obchód zaproszony został b. przewodniczący Reichstagu, socjaldemokrata Loeb, który wygłosi mowę.

SOCJAL-DEMOKRACI ŻADAJĄ ROZWIĄZANIA REICHSTAGU.

BERLIN, 26-go lipca. (Pat.) — W toku dyskusji budżetowej w Reichstagu przedstawiciel frakcji socjal-demokratycznej Scheidemann, oświadczył, iż partja jego wystąpi z ostrą opozycją przeciwko planowanym taryfom celnym, stwierdzając jednocześnie, że socjal-demokraci będą usiłowali rozwiązać Reichstag i dążyć do wyznaczenia nowych wyborów. Scheidemann zaznaczył również, że partja jego walczyć będzie za stanowczym utrzymaniem 8-godzinnego dnia pracy.

POLEPSZENIE SYTUACJI W NIEMCZECH.

BERLIN, 26 lipca. (PAT). — Na wczorajszym posiedzeniu centralnej komisji banku Rzeszy prezydent banku dr. Schacht wygłosił dłuższe przemówienie, w którym między innymi powiedział, że sytuacja na niemieckim rynku pieniężnym polepszyła się i nie jest tak krytyczna, jak przed kilku tygodniami.

BUDŻET NIEMIECKI.

BERLIN, 26 lipca. (Pat). Parlament Rzeszy uchwalił w trzecim czytaniu projekt budżetu; przeciwko budżetowi głosowali komuniści, socjal-demokraci i narodowi socjaliści. Niemiecka partja narodowa wstrzymała się od głosowania.

REWJA FLOTY ANGIELSKIEJ.

LONDYN, 26 lipca. (PAT). Król Jerzy przybył w towarzystwie księcia Walli i księcia Konaugh wczoraj do Portsmouth. Król wydał bankiet dla korpusu oficerskiego na jachcie królewskiej „Victoria i Albert”. W ciągu dnia dzisiejszego król odbył inspekcję floty w Spidhead, poczem odbyły się manewry, w których wzięło udział z górą 200 statków wojennych.

HUGHES W PARYŻU.

PARYŻ, 26 lipca. (PAT). — W poniedziałek ma tu przybyć amerykański sekretarz stanu Hughes.

MAC DONALD KANDYDATEM DO NAGRODY NOBLA.

LONDYN, 26 lipca. (Tel. wł.) — Istnieje zamiar przedstawienia kandydaty Mac Donalda do nagrody pokojowej Nobla.

BULGARJA SZUKA „ŚWIĘTEGO PRZYMIERZA”.

SOFJA, 26 lipca. (Tel. wł.) — Rząd bułgarski zaniepokojony zamachem w Plewnie oraz agitacją komunistów szuka oparcia w „świętym przymierzu” z in. państwami bałkańskimi. Zwrócił się on do Jugosławii, Grecji, Rumunii, Turcji z propozycją zawarcia układu obronnego wobec propagandy międzynarodówki moskiewskiej.

KARACHAN W CHINACH.

BERLIN, 26-go lipca. (Pat.) — Polradio. — Prezydent republiki chińskiej przyjął w czwartek oficjalnie nowomianowanego rosyjskiego posła w Chinach Karachana. W zwróceniu dawnego budynku poselstwa rosyjskiego obecnemu urzędowi rosyjskiemu pośredniczyć będzie holenderski konsul.

Przedstawiciel

pierwszorzędnych firm branży spożywczej, poszukuje czynnego współpracownika z kapitałem 8-10000 złotych. Pierwszeństwo dla właścicieli biura i składów. Oferty sub „Fortuna” do Administr. niniejszego pisma. 879-5

Rabindranath Tagore.

(1914—1924)

Dziesięć lat upłynęło od czasu ukazania się w języku francuskim przekładu „Gitanjali”, dokonanego przez Andrzeja Gide'a. Od tej chwili Europa poznawać zaczęła hindusa, przyszłego laureata Nobla. Polsce przyswoił Tagorego J. Kasprzowicz.

Naród z nad Gangesu, mający za sobą tyluwiewkową tradycję, miał świetne warunki, by rozwinąć myśl i uczucie. Obdarzony z natury darem kontemplacji, pod żarem ognia podzwrotnikowego, ukryty w lasach palmowych, naród hinduski zrosił się z naturą nierozdzielnie, pokochał roślinność, wzniecił w sobie religię łączącą z humanitaryzmem panteistycznym.

Wyobraźnia hinduska jest rozlewna, liryczna i religijna. Erotyzm subtelny nie seksualizuje myśli, słowo ewangelicznej dobroci przewyższa zaparcie się altruistycznego Chrystusa. Miłość jest uczuciem tęsknym, jest kwiatem egzotycznym, jak zresztą wszystko, co wymyślił hindus.

Nic dziwnego. Mózg i serce urabiają lirykę nie tak, jak nam się pozornie wydawać może. Podług europejczyka świat zewnętrzny kształtuje glinę rzeźbiarską, dla hindusa jaźń, jak pajak, wiję się nie pajęczka, oplata mózg, owija bluszczowe serce i nicią osłania w sieci swej jaźni spoczywającego w cieniu palmy liryka. Przedmiot maleje, topi się, jak lód pod promieniem słońca, serce, refleksją zaprawione, duma, ale nie targa się w tragizmie. Dlatego u hindusa, jeżeli jest dramat, to wewnętrzny, śródmysłowy—do czynu daleko. Tagore—to jaźń, człowiek—to szklane pudełko, w którym spoczywa dusza zabalsamowanej istoty organicznej.

Tagore w Europie wydał się dziwnym: apostołem pojednania, stopienia świata w sobie i rozlania siebie w świecie. Podwójna ta czynność psychicznego promieniowania i wchłaniania przypominała Lwa Tołstoję i Ruskina. Ale jakże daleko tym rousseauistom, by dotrwać wielkiemu Rabindranathowi.

Rabindranath Tagore kocha przyrodę, bo uważa siebie za dziecie natury; jakże matkę swoją może krajać nożem pługa, jakże drzewo rabać i lasy trzebić, jakże wodę eksploatować, tę którą nas myje, brud spłukuje z nóg? Jakże dom budować i odcinać się od natury chińskim murem, jakże meble posiadać do użytku sobkowskiej wygody, jakże w materji pograżać duszę ogromu, bytu? Te pytania daje Europie Tagore, dzieląc się naszą kulturze, cywilizacji, chrześcijaństwu, militaryzmowi i nacjonalizmowi.

Taki, powiadam, ewangelista mógł zadziwić utopią nawet uczniów i wyznawców Chrystusa. Nic dziwnego, że naród hinduski uważa Tagorego za wcielenie wtórne Boga, silniejsze, bardziej pogodne, bardziej konsekwentne. Chrystus socjalizuje i humanitaryzuje bliźniego, Tagore naturalizuje, unitaryzuje, panteizuje. Dla niego wszystko jest organiczne, wszystko żyje, odczuwa i boleje.

A poeta? Taki, jak człowiek. Religia i filozofia to dwa pola myślenia i odczuwania, to klasycyzm ducha i jego tworzywa. Religia

uczyniła Rabindranatha reformatorem, głoszącym powrót do czystej Wedanty, uduchowiecie formalistycznego hinduizmu. Przed Tagorem była w jego ojczyźnie pustynia umysłowa, ani powieści, ani teatru, ani pism, ani wersyfikacji, ani płodności ducha. On nakarmił głodnych, on napoił spragnionych.

„Dzieła mówią same o twórcy. „Sadhana” uznano za ewangelję powszechnie, „Dom i świat” w Indiach przekroczył milion egzemplarzy, „Człłtra” utwór mitologiczny, młodzieńczy o dramatycznym liryzmie; „Król ciemnej komnaty” rozprawia dialogowo o stosunku duszy do Boga, „Urząd pocztowy”—pastelowy, miękki, plastyczny na scenie.

„Ogrodnik” opowiada o stosunku poety do matki—ziemi; wybuch etyczny i liryczny, są to pieśni o miłości i życiu. Opiewa różne fazy życia: rozkochanie się, szczęście, rozjęście się, wspomnienia. A granicami słupy graniczne etapowego szczęścia: pocałunek, śpiew miłości, niedoścignione marzenia.

Tagore prześciga w miękkości uczucia—kobietę. Jest wnikliwy i subtelny. Przez wrodzoną skromność i wstydlivość nie materializuje Erosa. Osób nie widzimy, ale tkankę pajęczką własnej fantastyki, stylizowanej erotyzmem. Czem więc to, co niewymowne, zapelnia? Życie wiejskie to pejzażyki, prom na rzece, czy miedza, czy las, czy chata, czy rolnik, czy kobieta przy doju, czy dziewczynka z dzbanem. To perełkowe chwytanie życia umie poeta nanizac na nie ideologii, a perełki tworzą przedziwną kolję.

Dziecko Tagore uwielbia i idealizuje. To głupie dziecko, ten mały poludek jest mędrcom dla liryka. Nie walczy ono o byt, nie jest chytre, nie zna prąty, która zaspiera i utylitaryzuje, nie chce bogactwa, samo dla siebie sprawdzianem życia jest, a w naturze widzi Boga i swoją duszę. Takim jest „księżyc przybierający”, gdzie bohaterem jest nie „ten”, nie „ta”—lecz „to” niewinne, anielskie, boże duchowe piskle—człowiek.

To wyspiewał człowiek Wschodu—ojciec własnego dziecka. On? On jest gościem miłości, wypożyczonym ziemi, aby sny uchwyć, by błękitny wydrzeć niebu, by łączyć się w Pięknie, by w nadziei stopić wszystko we wszechrzeczy, by w miłości Boga rozpoznać i z nim porozmawiać.

W religji nie masz piekła, klątwy, kar i bogo-bojaźni. To metalizyka bez kościoła i urzędników. Bóg jest immanentny, Bóg w jaźni jest duszą, zstępici do głębi duszy—to uświadomić symbolicznie zjednoczenie się z Bogiem, więc z duszą, więc z jaźnią ogromu, więc też poznać siebie—„mare tenebrarum”—morze ciemności, tajników, korytarzy duszy, bezkresu i wszechchaosu, t. j. kosmicznych prairów ducha. Taki poeta szepcąc dziewczęcym mówi—krasząc się wstydem:

— „Uczyń mnie swym poetą, o nocy, zakryta nocy! Weź mnie w swój wóz bez kół, co bezgłośnie leci od świata do świata, królowo w pałacu czasu, ty mrocznie piękna!”

A. B. Cypś.

B. rada miejska Krakowa wnosi rekurs przeciw jej rozwiązaniu.

Wczoraj wieczorem odbyło się w sali obrad krakowskiej rady miejskiej tajne posiedzenie członków rozwiązanej rady miejskiej w obecności członków prezydium miasta.

Sprawę rozwiązania rady i wnie-sienia rekursu referował r. dr. Klimecki, poczem w dyskusji zabierali głos przedstawiciele większości rady, protestując przeciw zarządzeniu województwa.

Wybrano komisję, która ma

przygotować rekurs. W skład komisji wchodzi dr. Doboszyński, dr. Emilewicz, rektor Fierich, dr. Klimecki, dr. Muczowski, dr. Ostrowski, dr. Rozencweig, dr. Tilles i dr. Zoll.

Prócz tego, jak się dowiadujemy, w rekursie ma być wysunięte żądanie, by min. rozpisano wybory do rady m. Krakowa w terminie 6 tygodni i to na podstawie starej ordynacji wyborczej.

Truciciel na tle seksualnem.

10-letni chłopiec zatruty.—Tragiczna omyłka czy okrucieństwo zbrojonego człowieka.

Jak donoszą z Morawskiej Ostrawy, policja tamtejsza zajmuje się od paru dni tajemniczą aferą trucicielską, która do chwili obecnej nie została wyjaśniona. Nieznany dotychczas człowiek dał 10-cio letniemu dziecku ciastko

posypane jakimś proszkiem, podobnym do cukru.

Dziecko to podzieliło się owem ciastkiem z innymi dziećmi, a skutek tego był taki, że

u dzieci tych wystąpiły silne objawy otrucia.

10-letni Józef Galay, który jadł to zatrute ciastko,

już umarł.

Początek tej sprawy sięga wtorku bieżącego tygodnia. Niejaka pani Goya szła między godz. 3 a 4 po południu kapać się do pobliskiej rzeki z trójgiem swych dzieci, dwoma chłopcami i jedną dziewczynką. Chłopcy mieli po lat 11 i 10, dziewczynka zaś 5 lat. Niedaleko brzegu rzeki spotkała p. Goya 10-letniego Józefa Galaya, który się do nich przyłączył i opowiedł w drodze do rzeki

Józef Galay poczęstował dzieci p. Goya temi ciastkami.

Potem wszyscy poszli się kapać, a na brzegu pozostała 5-letnia dziewczynka.

Matka nadzorująca dzieci zauważyła nagle, że Józefowi Galay zrobiło się w wodzie niedobrze. Do stał on mianowicie

silnych kurczów żołądka.

Pani Goya wyprowadziła go z wody, jak również i resztę swoich dzieci, przyczem jej dzieci również poczęły uskarżać się na kurcze żołądka. Początkowo sądziła, że zaszkożdziła im kąpiel, wkrótce jednak zorientowała się, że

zachodzi tu jakieś zatrucie, albowiem i jej córeczka, która się nie kąpała, zasnęła na żołądek. Zrozumiałszy, że powodem zatrucia musiały być ciastka, podarowane przez nieznanego, mężczyznę, p. Goya zabrała zaraz swoje dzieci do domu, pozostawiając nad rzeką tylko Józefa Galaya, który oświadczył, że iść daleko nie może, tak dalece czuje się chorym. Przybywszy do domu p. Goya zawiadomiła natychmiast rodziców Józefa Galaya o tem co zaszło. Rodzice jego pośpieszyli natychmiast nad rzekę i zastali tam swego syna prawie bez przytomnego, tarzającego się po ziemi wśród strasznych cierpień.

Przywołany lekarz stwierdził, że od jakiegoś 20-letniego mężczyzny otrzymał kilka ciastek. Natychmiast wypadek ciężkiego zatrucia i kazał dzieci przewieźć do szpitala, udzieliwszy im narazie pierwszej pomocy.

Jak już wspomnieliśmy, Józef Galay wśród ciężkich cierpień zmarł, a ponieważ on jedynie mógł dać pewne wyjaśnienia co do osoby nieznanego truciciela, przeto śledztwo policyjne w tej sprawie jest bardzo utrudnione. Obdukcja zwłok zmarłego dziecka wykazała dopiero, czy powodem zatrucia był arsenik.

Lekarze sądzą, że trucicielem jest mężczyzna o chorobliwych skłonnościach, działający na tle seksualnem.

Nie jest także rzeczą wykluczoną, że ów nieznanomy znalazł gdzieś podrzucone ciastka i podarował je dzieciom. Ponieważ wykrycie właściwego złooczyńcy jest bardzo trudne, przeto policji nie pozostało nic innego, jak tylko zwrócić się do rodziców z prośbą, aby zechcieli zabronić dzieciom przyjmowania jakichkolwiek podarunków od osób obcych, gdyż zachodzi obawa, że ów nieznanomy będzie jeszcze kontynuował swe zbrodnicze dzieło.

Wydaje tanio

OBIADY

dla stałych i przychodzących gości. Nawrot 7 m. 20. od 1.30 do 4-ej. 247-1

Obozy szkolne przysposobienia wojskowego w Sulejowie.

W zdrowym ciele — zdrowy duch.

Miło, rozkosznie, wesoło! Opalano do pasa i od pasa półnagie postacie snują się od wczesnego rana do późnego wieczora.

Widok zmienia się jak w kalejdoskopie. Zaraz po odrabionej pobudce rozpoczyna się ruch w obozach, ciągnących się od Przygłowa do Sulejowa, wzdłuż rzeczki Łuciaży, aż do Pilicy.

W samym Przygłowie rozsiadły się namioty obozu trzeciego—kompanja 5 i 6— oraz dowódcza grupy szkolnej. Tuż za niemi obóz drugi—kompanja 3 i 4—ta— a w Sulejowie obóz pierwszy—komp. 1 i 2-ga. Wszędzie to samo. Zaledwie przebrzmiała pobudka, już chłopcy gotowi są do gimnastyki, niema bowiem ambarasu z ubieraniem się, gdyż cały strój stanowią tylko majteczki sportowe.

Gimnastyka... kąpiel; ile tu życia, ile ochoty. Mimo wczesnej godziny i zimnej wody ogorzałe ciała chłopców chętnie nurzają się po samą szyję, a nawet i poza szyję, aby odświeżyć się po śnie i gimnastyce.

Dalsze zajęcia to szermierka, grenadjerka, ćwiczenia polowe, terenoznawstwo i t. d.

Godzina 12-ta — wszystkie żołądki już w pełnym pogotowiu, wrześnie godz. 13-ta — „fasowanie” obiadu.

Boże ty mój! co za apetyty. „Konia by zjadł!” zaledwie „wciągnął” jedną porcję, już nadstawia ucha, czy nie wołają po repete (w razie gdy się coś jeszcze w kotle zostanie).

Porcje stanowczo za małe (!?)—Bo cóż to znaczy dla chłopca litr grochówki czy innej kartofflanki na pierwsze danie, porcja mięsa i kartofli na drugie, deser ze sliwek czy kawa lub herbata na trzecie. Przecież w domu nie zjadłby tego przez trzy dni. To też chłopcy alarmują ciągle rodziców, że jeśli im się chce, że głód panuje w obozie. — Zmartwieni życiodawcy ciągną grupkami lub pojedynczo do Przygłowa ew. Sulejowa, aby wzmocnić swych biedaków przyniesionymi zapasami.

Ale tu następuje rozczarowanie; chłopcom chodziło o co innego. — Chcieli tylko kilka złotych. Wiśnie, agrest, jagody, masło, jajka — nęca bardzo, a jest przecież tutaj i restauracja „Sielanka”, w której wszystkiego dostać można, coprawda z wielkim strachem, gdyż za samo wejście do tego lokalu dowództwo grozi karnym raportem.

Wrócimy jednak do zwykłych zajęć. Po obiedzie wykłady: z jednej strony rozbieranie karabina

maszynowego, z drugiej nauka celowania, tam znów regulamin służby wewnętrznej lub lekkoatletyka.

Wreszcie kilka wolnych chwil. Nie myślcie jednak, że chłopcy próżnują. Piłka nożna w ruchu, woda bryzga, orkiestra się ćwiczy (gdyż i ta razem z chłopcami z gimn. K. Tomaszewskiego z Łodzi, ściganęła).

Wreszcie kolacja — ta sama historia żołądkowa, co przy obiedzie, później ognisko obozowe... trzask palących się gałęzi... bajki obozowe... śpiewy... huragany śmiechu z udanego dowcipu... capstrzyk... sen.

Gorzej jest gdy deszcz pada. Należałoby siedzieć w namiocie, ale tam tak nudno, gdyż „kawały” przed ko się wyczerpują. Po wykładach zachodzi gwałtowna potrzeba ruchu, to też mimo ulęwy roznieglizowane postacie, zadowolone ze swobody, urządzają harce nad rzeką.

Zapomniałbym zupełnie o niedzielach; odpadają wówczas ćwiczenia, natomiast dochodzi marsz do kościoła w Sulejowie, lub Witowie. Po obiedzie gry międzyobozowe. Tak np. w niedzielę, dnia 20 b. m. odbył się mecz piłki nożnej między cbozami trzecim i drugim z wynikiem 5:2 na korzyść obozu trzeciego im. J. Piłsudskiego.

Poza tem od samego już rana kolejka sulejowska zaczyna wysypywać tłumy odwiedzających i gości, które jaskrawo odbijają się od spiczonych słońcem twarzy chłopców.

Całą akcją wychowawczo-wojskową kieruje d-ca grupy por. Doroszyński. Ogorzała jego postać zachęca chłopców do naśladownictwa. Od wczesnego rana jeździ po obozach, doglądając toku pracy, a poza tem, aby chłopcy broń Bożą nie gardzili słońcem.

Mimo ciągłego sarkania z jego strony, chłopcy przepadają za nim, gdyż umie on połączyć rolę przełożonego (najwyższego tutaj) z rolą wesołego towarzysza zabaw i gier sportowo-wojskowych.

Tak to wyglądają obozy przysposobienia wojskowego dla młodzieży szkolnej.

Jak powiedziałem na początku dobrze tu, wesoło, miło. Doprawdy szczęśliwa była myśl otwarcia obozów szkolnych, bo czyżby na zwykłym letnisku mógł chłopiec tak się rozwijać fizycznie?

A ilu tu jest takich, którzyby całe wakacje w domu przesiedzieli.

Łączy się więc dobre z pożytecznym, ku wzmocnieniu ojczyzny i ciała.

K. S.

Przeszło 500 ofiar Haarmanna.

Wzburzona opinia domaga się całkowitego wyświecenia.

Skandaliczna afra Haarmanna w Niemczech przybiera coraz większe i coraz bardziej zastraszające rozmiary. Prasa Rzeszy niemieckiej usiłują ją, o ile możliwe, przytłumić. Jednak dzięki wiedeńskim dziennikom ujawniają się przed opinią świata

fakty bezprzykładne nawet w kronikach najbardziej zwyrodniałych społeczeństw.

„Neue Freie Presse” w numerze z dnia 24 b. m. donosi, że

Haarmann sam zeznał kto był tą ofiarą, o której szczątkach ciała po rzekomek dokonaniu badań policja hanowerska orzekła, że jest to... mięso wleprzowe.

Nieszczęśliwym młodzieńcem był 17-letni Lichtenberg, syn właściciela jachtodajni z Berlina. Przybył on do Hanoweru w poszukiwaniu pracy. Haarmann, po zniewoleniu go przemocą, dokonał na nim we własnym swym łóżku ohydne- go morderstwa, przegrzając mu gardło.

Jak dzienniki wiedeńskie dalej

donoszą wiadomość, że policja śledcza już w bardzo szybkim tempie zakończy dochodzenie w sprawie Haarmanna, wywołała wśród opinii pónowną falę ogromnego wzburzenia. Wiadomość ta opublikowana została bezpośrednio po gorzej niż formalnem przeprowadzeniu oficjalnych badań nad stosunkiem policji wobec sprawy Haarmanna.

Natychmiast policyjny departament berlińskiego ministerstwa spraw wewnętrznych poprostu zarzącony został świadectwami o nowych, nieujawnionych dotychczas zbrodniach Haarmanna.

Jak „Neue Freie Presse” informuje, świadectwa pochodzące z całego państwa, wykazywały, że Haarmann zamordował przeszło 500 osób.

Świadectwa te okazały się tak poważne, że, jak obecnie komunikują, śledztwo wstępne prawdopodobnie będzie musiało być jeszcze przedłużone na cały szereg tygodni.

Kryzys w Łodzi i na prowincji.

Wypłata zapomóg bezrobotnym.

(b) W dniu wczorajszym rozpoczęła się wypłata zapomóg, przyznanych przez rząd bezrobotnym. Jak było do przewidzenia, wypłata była utrudniona z powodu wymagań od robotników książeczek obrotkowych i dowodów osobistych, których wielu z nich nie posiada i na tem tle zachodziły konflikty.

Po południu wiceprezydent Groszkowski wydelegował kierowni-

ka akcji wypłat zasiłków na miasto w celu zebrania odpowiedniego materiału co do wypłat.

W przybliżeniu wypłacono zapomogi 7 do 8 tys. robotników na sumę około 200 tys. zł.

Równocześnie pobierających za siłki rejestrował państwowy urząd pośrednictwa pracy, który też prowadzić będzie kontrolę pobierających zasiłki.

Praca dla bezrobotnych.

(b) Wczoraj w wydziale gospodarczym odbyła się konferencja w sprawie dalszego zatrudnienia bezrobotnych przez magistrat na robotach publicznych.

Na konferencji obecni byli przedstawiciele związków zawodowych, przewodniczył ławnik Bednarczyk.

Przewodniczący zakomunikował zebraniem, że w przyszłym tygodniu robotnicy wysłani zostaną na roboty nie w poniedziałek, lecz w czwartek.

Pozatem zatrudni się 80 kobiet w parkach miejskich i na robotach polnych. Po krótkiej dyskusji konferencja zamknęła.

Zamach na angielską sobotę.

(b) Związki zawodowe otrzymały wczoraj wiadomość, iż związek przemysłowców zwrócił się do fabrykantów, by w dniu wczorajszym pracowały tylko te fabryki, w których robotnicy zgadzają się na zapłatę za 6 godzin pracy, t. j. na zniesienie angielskiej soboty.

W związku z tem w dniu wczorajszym w całym szeregu fabryk nie pracowano. W przyszłym tygodniu oczekiwany jest oficjalny komunikat związku przemysłowców w sprawie zniesienia angielskiej soboty.

O nowe warunki pracy.

(b) Administracja fabryki Kacewicz i Endwars, przy ul. Piotrkowskiej 104, zwróciła się do oddziału związku klasowego z prośbą o wydelegowanie swych przedstawicieli w sprawie uruchomienia fabryki.

Przybyłemu na posiedzenie p. Walczakowi oświadczone, iż fabryka zostanie uruchomiona, o ile robotnicy zgadzają się na obniżenie płac o 20 proc.

Postanowienie to firma motywowała tem, iż w innych fabrykach płaca o 20 proc. mniej.

W odpowiedzi p. Walczak oświadczył, iż nie może się zgodzić na obniżenie płac, gdyż utrzymanie robotniczej rodziny nie staniało, a jeśli w innych fabrykach robocizna jest tańsza, wpływa to z różnic technicznych.

W końcu po dłuższej dyskusji do porozumienia nie doszło, a na groźbę firmy, że przyjmie nowych robotników, oświadczył p. Walczak, iż prawdopodobnie inni robotnicy też się nie zgodzą na pracę za tak niskie wynagrodzenie.

Zatarg w fabryce Bidermana.

Groźba strajku.

(b) Jak już donosiliśmy, w fabryce Bidermana wyniki zatargu z powodu postanowienia firmy zredukowania robotników przy obsłudze maszyn w przedziałach. W związku z tem odbyła się wczoraj w inspektoracie pracy konferencja pod przewodnictwem inspektora Wryzykowskię, między przedstawicielami firmy a związkiem „Praca” z p. Kulczyńskim na czele.

Przedstawiciel firmy oświadczył, że sprawa ta była przedmiotem narad zarządu fabryki i ustalono, że w Czechach, Anglii, Włoszech proponowane redukcji takiej jest stosowane, wobec czego

i firma postanowiła przeprowadzić to u siebie.

P. Kulczyński twierdził, iż warunków pracy za granicą nie można stosować u nas, gdyż tam posiadają maszyny najnowszych wytworów techniki i wyrabiana jest o wiele cieńsza przedza.

Po dłuższej dyskusji do porozumienia nie doszło i konferencję przerwano. W związku z tem związki zawodowe postanowiły wysłać w poniedziałek delegatów do właściciela firmy Dr. Bidermana, by skłonić go do zmiany swego postanowienia, a o ile to nie nastąpi, we wtorek wybuchnie strajk.

Sytuacja w przemyśle tomaszowskim.

(b) W Tomaszowie mimo kryzysu, czynne są: przez cały tydzień na 2 zmiany pozostająca pod zarządem Anglików fabryka wyrobów lnianych, fabryka Sztajna i

Aronzona na 6 dni w tygodniu oraz fabryka Landsberga na 4 dni w tygodniu.

Reszta fabryk jest zupełnie nieczynna.

Lokaut w tomaszowskiej fabryce jedwabiu.

(b) Jak już donosiliśmy, zamknięta została tomaszowska fabryka szelczonego jedwabiu, gdyż robotnicy nie chcieli się zgodzić na obniżenie zarobków i zwiększenie godzin pracy.

Ponieważ lokaut pozbawił pracy 4 tys. robotników, starosta brzeziński za pośrednictwem inspektora pracy 19 obwodu zwołał wspólną konferencję, która jednak do porozumienia nie doprowadziła, gdyż firma nie chciała zmienić swych warunków podczas gdy robotnicy nie chcieli się zgodzić na zmianę płacy i czasu pracy.

Zwołano wobec tego drugą konferencję, na którą jednak przedstawiciele firmy przybyli z nowymi warunkami, a mianowicie co do ograniczenia działalności delegatów fabrycznych, by żaden z nich nie mógł podczas pracy porozumiewać się z delegatem innego od-

działu, wszelkie sprawy mają załatwiać odrębnie bez porozumienia się z innymi delegatami. Również postanowiono potrącać delegatowi za czas podczas którego załatwia zatargi w fabryce.

Również domagali się właściciele by zebrania mogły się odbywać tylko za pozwoleniem właścicieli firmy i to na terytorjum fabrycznym, a prócz tego wszystkich domagali się, by przejść z dniówki na akord.

Jednak przedstawiciele robotników oświadczyli, iż nie byli przygotowani na podobne oświadczenie firmy, wobec czego zwołają ogólne zebranie robotników.

Jak się dowiadujemy, w celu zlikwidowania zatargu wyjeżdża do Tomaszowa okręgowy inspektor pracy, który starać się będzie zlikwidować zatarg.

Pomoc dla bezrobotnych na prowincji.

(b) W Tomaszowie odbyła się onegdaj konferencja w sprawie doraźnej pomocy dla bezrobotnych. W konferencji brali udział przedstawiciele magistratu przemysłowców oraz związków zawodowych.

W dyskusji okazało się, iż magistrat tomaszowski nie nie uczyli, by ulżyć dołi pozbawionych pracy robotników. Przedstawiciele robotników wskazywali, iż w Łodzi wydaje się już zasiłki i magistrat tomaszowski winien się tą sprawą zainteresować.

Po dłuższej dyskusji przemysłowcy postanowili do czasu wejścia w życie ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia wpłacać 1,50 zł. tygodniowo każdemu robotnikowi pozbawionemu pracy.

Sprawa ta wywołała dłuższą dyskusję, podczas której przedstawiciele robotników wskazywali, że jest to śmieszna suma wobec czego postanowiono, iż przemysłowcy wpłacają będą do magistratu po 1,50 zł. dla każdego pozbawionego pracy robotnika, a magistrat wraz ze związkami zawodowymi przeprowadzi kontrolę i przyzna zapomogę, jedynie tym, którzy nie posiadają innego dochodu, dzięki czemu zapomoga zostanie zwiększona i korzystać z niej będą jedynie prawdziwie potrzebujący.

Niezależnie od tego postanowiono zwrócić się do wojewody łódzkiego z prośbą o wystąpienie się o kredyty na zapomogi dla bezrobotnych, jak to miało miejsce w Łodzi.

Niedo'la pracowników umysłowych.

Wczoraj odbywała się w Warszawie konferencja oddziałowa związków pracowników biurowych, na którą z Łodzi wyjechała delegacja związku biurolistów (Al. Kościuszki 21) w charakterze informacyjnym.

Związek wysłał pozatem memoriał do klubów robotniczych w sejmie z protestem przeciwko pominięciu pracowników umysłowych w ustawie o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia i domaga się powtórnego rozpatrzenia tej sprawy na plenum sejmu.

Również związek domaga się wyrażonej ustawy o urlopach, oraz zapomóg dla bezrobotnych.

Związek rejestruje obecnie bezrobotnych pracowników umysłowych i załatwia zatargi z pracodawcami, które się obecnie mnożą ze względu na okres wymiarów i urlopów.

Wymówienie pracownikiem biurowym.

W firmie „M. A. Wiener”, która znajduje się w krytycznych warunkach finansowych, wymówiono pracę wszystkim pracownikom biurowym.

Obliczenie zmian kosztów utrzymania.

Obliczenie zmian kosztów utrzymania za miesiąc lipiec nastąpi w piątek lub sobotę wieczorem w lokalu inspektoratu pracy.

W porównaniu z miesiącem czerwcem, wyliczenie wykaże prawdopodobnie małą zniżkę.

Urząd do walki z lichwą działa.

(j) W związku z wznagającą się drożyzną mięsa, śrubowaniem cen mięsa przez nieuczciwych rzeźników, urząd walki z lichwą o godz. 10 wot. nadał telefonogramy do wszystkich komisariatów policji, z zawiadomieniem, iż cena mięsa wieprzowego została ustalona na 1 zł. 20 gr. za kilogram.

W razie stwierdzenia, przez funkcjonariuszy policji iż rzeźnicy pobierają ceny wyższe, policja dostaje rozporządzenie sporządzania protokołów i odsyłania ich do urzędu walki z lichwą, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności sądowej.

Partactwo dentystyczne.

Otrzymał przez nas pod powyższym tytułem artykuł zamieszczamy jako przyczynek do zaniedbanej u nas ustawodawczo kwestii zębolecznictwa fachowego. Artykuł poniższy odsłania fatalne stosunki, panujące w tej dziedzinie lecznictwa i jest pierwszym z nadesłanych nam przez związek lekarzy-dentystów w Łodzi.

Redakcja.

Kwestja zębolecznictwa na terenie b. Kongresówki zawsze pozostawała dużo do życzenia, ale przed wojną na tym obszarze ziem, który nosił nazwę b. p. „Przylisłńskiej Kraj” istniały znane przez zapisy, które te sprawy regulowały.

Istniał zastęp lekarzy-dentystów i dentystów, którzy na mocy kwalifikacji i dyplomów uzyskanych po uprzednich studiach i egzaminach uniwersyteckich, zostali uprawnieni do wykonywania praktyki dentystycznej. Natomiast niepowołane indywidua były demaskowane i karane.

Zdawałoby się, że te same przepisy winny obowiązywać narazie do chwili ogłoszenia nowych wyrosłych na gruncie ustawodawstwa polskiego przepisów, i że społeczeństwo nasze będzie broniło przed zakusami szarlatanerii, partactwa i fuszerki w dziedzinie zębolecznictwa.

Tak jednak nie jest.

Tuż obok lekarzy-dentystów wyrastają jak grzyby po deszczu „gabinety techniczno-dentystyczne”, których właściciele, w myśl przysłowia „wolno w Polsce jak kto chce” — uprawiają dentystykę bez ograniczeń, nie wykluczając nawet zabiegów operacyjnych.

Społeczeństwo nasze, mało uświadomione, garnie się do tych tanich placówek, przypłacając do zdrowia, narażając się na leczenie „znachorskie” (inaczej tego leczenia nazwać nie może) na kalektwo. Wszystko to zaś dzieje się w czasie, gdy dentystyka zagranicą weszła w zakres medycyny ogólnej, gdy stomatologia czyni ogromne postępy, gdy w Warszawie przyłącza się instytut dentystyczny do uniwersytetu, stan rzeczy

pogarsza się mimo to coraz bardziej.

Z jednej strony dentystyka szuka nowych dróg, a z drugiej zaś obniża się jej poziom przez tolerowanie szkodliwej działalności osobników, rekrutujących się przeważnie z byłych lokajów i chłopców do sprzątania gabinetów dentystycznych!

Działalność bezkarna tych szkoldników i znachorów domaga się stanowczo napiętnowania.

Nie chodzi tu o konkurencję dla lekarzy-dentystów, lecz o zabiegi niedozwolone i zagrażające życiu i zdrowiu pacjentów, jak również o korupcję i demoralizację, które, szerzą pokątni „fachowcy” i rzekome gabinety dentystyczne.

Każdy z lekarzy-dentystówco krok spotyka się u pacjentów z komplikacjami, wywołanymi przez nieudolne zabiegi.

Zdawałoby się, że urząd zdrowia publicznego przy województwie, który z natury rzeczy powołany jest do regulowania tych spraw i któremu społeczeństwo powierza zresztą opiekę nad zdrowotnością — otóż zdawałoby się, że urząd ten powinien jaknajenergiczniej wejść w te sprawy.

Nie wątpię, że i zarząd związku lekarzy-dentystów będzie pomocnym urzędowi zdrowia w tępieniu tej szarlatanerii

Sądzę, że społeczeństwo winno być uświadomione w tej sprawie i włącznione w zakulisowe dzieje zębolecznictwa.

Brak ustawy o wykonywaniu praktyki dentystycznej, zastraszająca ilość nielegalnych placówek, masowa fabrykacja zębów i mostków ze „sztucznego złota”, czyli, nazywając rzeczy po imieniu, z miedzi, tombaku i innych zatrujących organizm nieszlachetnych metali i t. d. — wszystko to składa się na wielki wrzód, który musi być uleczonej lub przecięty.

Dalsze i b. szczegółowe omówienie tych zabagnionych stosunków wymaga kilku jeszcze artykułów, które otworzą oczy ogółowi na skandaliczne praktyki znachorów.

T. B.

Lekarz-dentysta.

O wysokość świadczeń lokatorów.

(b) Ostatnio jednym z powodów ciągłych zatargów między właścicielami domów a lokatorami była sprawa świadczeń lokatorskich i na tem tle miały miejsce nadużycia.

Onegdaj wieczór odbyło się w tej sprawie w magistracie posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta Groszkowskiego przy udziale przedstawicieli stow. „Lokator”, właścicieli nieruchomości; obecni też byli sędziowie urzędu rozjemczego pp. Odyniec i Cedrowski oraz z komisji kontraktowej magistratu radny Krasucki i radna Credowa.

Według propozycji właścicieli nieruchomości świadczenia miałyby wynosić w zależności od kategorii domu 13, 16, 20, 26 proc. w stosunku do przedwojennego komornego.

Między innymi radny Barczak

wskazał, że i magistrat nie nie płaci i gospodarze przyjmują komorne jedynie pod presją.

Przeciwko temu twierdzeniu wystąpił radny Krasucki, który oświadczył, iż właściciele domów, pobierając 10 proc. ustawowego komornego, są w zupełności zadowoleni i zupełnie im to wystarcza.

Po krótkiej dyskusji właściciele nieruchomości naradzali się, poczem doszło do porozumienia i lokatorzy, mieszkający w domach nieskanalizowanych, płacić będą 10 proc. przedwojennego komornego, w domach z filtrami 12 i 14 proc.

Przeciwko tym stawkom zaproponował jedynie p. Helman.

Zgodzono się, że stawki powyższe będą obowiązywały i właściciele nieruchomości i lokatorów i na tem tle żadnych nieporozumień nie będzie.

Paskarskie zakusy świnobójców.

(p) Onegdaj zjawila się w urzędzie walki z lichwą delegacja rzeźników, zgrupowanych w stowarzyszeniu „Zjednoczenie i Siła” i zakomunikowała, iż rzeźnicy cechowii pobierają za mięso ceny nadmiernie wygórowane (złoty czterdzieści, zamiast złoty dwadzieścia). Jednocześnie zjawila się też delegacja rzeźników cechowych. Wówczas pomiędzy oboma delegacjami wywiązała się ciekawa i nader pouczająca dyskusja: delegacja „Zjednoczenia” kategorycznie twierdziła, iż nie nie usprawiedliwila obecnej zwyżki i jedyną jej przyczyną jest chęć powrotu do dawnego paskarskiego

wieść, że taniej mięsa sprzedawać nie można z powodu wysokich cen bydła.

Podkreślając lojalne i obywatelskie stanowisko „Zjednoczenia”, zaznaczamy, że urząd walki z lichwą nie zgodził się na podwyżkę cennika i w porozumieniu z komisariatem zarządu oraz władzami policyjnymi zarządził obławę, której skutkiem było spisanie kilkudziesięciu protokołów, przesłanych następnie do sądu pokoju.

Mamy nadzieję, że to na czas dłuższy ostudzi zapęły cechowych paskarzy i zmiechci ich do skądania wizyt w urzędzie walki z lichwą.

SPORT.

HAKOAH — ELEKTROTECHNICZY 3:3 (1:2).

Mecz wczorajszy należał do najbardziej interesujących zawodów w mistrzostwie kl. C. Spodziewano się, że mecz ten definitywnie rozstrzygnie o dobiegającym już do końca mistrzostwie.

Hakoah wystąpił w składzie osłabionym bez Steiglera na prawej pomocy, lecz mimo to spodziewano się zwycięstwa biało-niebieskich. Wynik remisowy nie dał jeszcze zbyt jasnych horoskopów, która z drużyn zdobędzie mistrzostwo swej grupy. Hakoah czeka jeszcze jeden mecz w środę z Achduthem, który o ile się skończy porażką biało-niebieskich, to mistrzostwo zdobędzie Elektrotechnicy, o ile wyjdą na remis to jeszcze raz grać będzie Hakoah z drużyną „elektryczną” a w razie, o ile zwyciężą, to zdobędą mistrzostwo swej grupy. Mecz śródowy będzie zakończeniem meczu z przed trzech tygodni, który został niedokończony z powodu burzy. Wynik, który ustanowił Achduth 1:0 na swoją korzyść będzie im przyznany i czas trwania meczu jest określony na minut 70, najpierw 5 minut gry, przerwa i następnie 45 m.

Przebieg wczorajszego meczu był bardzo interesujący. W ostatnich czasach K. S. Elektrotechników (zasilony Pudlarzem) jest we spaniałej formie.

Gry rozpoczynają biało-niebiescy, lecz piłkę odbierają Elektrotechnicy i już w minucie drugiej prawy łącznik silnym strzałem zdobywa pierwszą bramkę dla swych barw. Speszycyło to trochę drużynę Hakoahu, tak że granatowi mają stałą przewagę prawie że przez całą pierwszą połowę. W minucie 8-ej broni bardzo ładnie Lipski robinzonadą. Za sfaułowanie prawego skrzydła sędzia dyktuje wolny i Pudlarz strzałem z 20 metrów zdobywa drugą i to najładniejszą bramkę dnia (minuta 12). Parę minut później Edelbaum wysłał Segal’a „w pole” i ten silnie strzela, lecz bramkarz broni.

W min. 18 niebezpieczne zamieszanie podbramkowe wyjaśnia bardzo dobry lewy obrońca Elektrotechników. Parę minut później przebój Segal’a likwiduje wszechobecny Pudlarz. Gra coraz ostrzejsza i coraz częściej zjawiają się biało-niebiescy pod bramką przeciwnika. Przebój lewego skrzydła granatowych, kwintesencją którego był silny przyziemny strzał,

w ładnym stylu obronił Lipski. W minucie 35 Edelbaum kombinuje wspólnie z Segalem, podprowadza piłkę na pole bramkowe, w wytworzonym zamieszaniu „dusza” niebieskich, Segal, dostaje piłkę na głowę i... gol. Następuje jeszcze kilka obustronnych ataków, które przez obronę lub bramkarzy są wyjaśniane.

Do przerwy 2:1 dla Elektrotechników.

Po przerwie od pierwszej chwili dać się zauważyć silna przewaga Hakoahu, lecz wspaniały lewy obrońca Elektrotechników najbardziej zagmatwane sytuacje bramkowe wyjaśnia.

W minucie 15-ej przebój lewego skrzydła broni Lipski. Za faul na polu karnym sędzia dyktuje jedenastkę i Segal strzałem w prawy róg zdobywa drugą bramkę. Kilka niebezpiecznych momentów pod bramką Elektrotechników wyjaśnia obrona bądź też bramkarz. Przebój Segal’a, strzał na bramkę bramkarz swym zwycięstwem ustawia się na kolanach, piłka przechodzi nad nim i... trzeci gol.

Wolny dla Elektrotechników broni Lipski.

W minucie 40-ej przebój lewego skrzydła Elektrotechników strzał na bramkę, piłka odbija się o obrońcę, nadbiega Pudlarz i z kilku kroków w lewy róg zyskuje trzeciego i ostatniego gola.

Sędzia, pan Otto, bardzo dobry. Kornerów 4:2 dla Hakoahu. Publiczności przeszło tysiąc.

Sten

HAKOAH (WIENIEN) — REPR. WARSZAWY.

(34) W dniu 30 b. m. odbędzie się mecz piłki nożnej między Hakoahem wiedeńskim, a reprezentacją stolicę. Bardzo problematycznym jest wzięcie udziału w meczu tym graczy Polonji. Kontrolę nad biletami w sprzedaży obejmie specjalny oddział policji państwowej.

K. S. ZANDARMERJA — REPR. ŁOWICZA.

W dniu dzisiejszym K. S. Zandarmerja rozegra mecz z reprezentacją Łowicza.

CARPENTIER KNOCK - OUT!!

Donoszą nam z New Yorku, że w spotkaniu bokserskim o mistrzostwo świata w wadze półciężkiej amerykańsin Jon Tunney powalił popularnego Georges Carpentier'a knock-outem w 14-ej rundzie.

Kursa nauczycieli szkół powszechnych.

(p) Staraniem zarządu oddziału powiatowego związku polsk. naucz. szkół powszechnych w Łodzi oraz przy finansowym poparciu rady szkolnej powiatowej i wydz. pow. sejmiku łódzkiego, zostani uruchomiony w dniu 3 sierpnia r. b. kurs końcowy metodyczno-pedagogiczny, który urządzony jest przedewszystkiem dla nauczycielstwa pow. łódzkiego w miarę zaś wolnych miejsc będzie przyjmowane nauczycielstwo z innych powiatów. Zgłoszenia przyjmuje insp. szk. pow. łódzki, w Łodzi, Poludniowa nr. 4

Brak oświetlenia w domach.

Mimo kilkakrotne zarządzenia policji, wielka ilość domów tonie wieczorami w ciemnościach.

Klatki schodowe i podwórza nie są oświetlane i mieszkańcy narażeni są na wypadki, których kro-

tyczno-pedagogiczny, który urządzony jest przedewszystkiem dla nauczycielstwa pow. łódzkiego w miarę zaś wolnych miejsc będzie przyjmowane nauczycielstwo z innych powiatów. Zgłoszenia przyjmuje insp. szk. pow. łódzki, w Łodzi, Poludniowa nr. 4

tyczno-pedagogiczny, który urządzony jest przedewszystkiem dla nauczycielstwa pow. łódzkiego w miarę zaś wolnych miejsc będzie przyjmowane nauczycielstwo z innych powiatów. Zgłoszenia przyjmuje insp. szk. pow. łódzki, w Łodzi, Poludniowa nr. 4

tyczno-pedagogiczny, który urządzony jest przedewszystkiem dla nauczycielstwa pow. łódzkiego w miarę zaś wolnych miejsc będzie przyjmowane nauczycielstwo z innych powiatów. Zgłoszenia przyjmuje insp. szk. pow. łódzki, w Łodzi, Poludniowa nr. 4

W sprawie sprostowania „Gazety Sportowej“.

Szanowny Panie Redaktorze! W numerze wczorajszym „Głosu Polskiego” niejaki Juljusz Krausz prostując wiadomość „Bipa” o zamknięciu „Gazety Sportowej” wplątał moje nazwisko w tę wzmiankę w sposób nietetyczny i nielogiczny.

Wiadomość o zawieszeniu wydawnictwa „Gazeta Sportowa” była oparta na rzeczowych przesłankach, gdyż wobec świadków oświadczył p. Krausz, że nie będzie więcej dokładał do wydawnictwa, a trudno nazywać względami „natury technicznej” brak pieniędzy i czytelników. Pomijając styl owego „sprostowania” zaznaczam, iż reporterem nie jestem i nie byłem, choć lepiej być dobrym reporterem, niż marnym re-

daktoorem jeszcze gorszej „Gazety Sportowej”.

Na tem kończę polemikę z Juljuszem Krauszem, a na dalsze tego rodzaju enuncjacje zareaguję w inny sposób, już bezpośrednio.

Dziękując Szanownemu Redaktorowi za umieszczenie powyższego wyjaśnienia, kreślę się z prawdziwym szacunkiem

Bernard Neugoldberg.

Łódź, dnia 26 lipca 1924 r.

Zamieszczając powyższe wyjaśnienie, musimy wyrazić żal, iż polemika przybrała tak ostre formy, przyczem zaznaczamy, iż więcej w sprawie tej żadnej ze stron głosu nie udzielimy.

(Przyp. Red.)

Rozbudowa tramwajów.

Jak się dowiadujemy, przedłożona zostanie linja tramwajowa przy ul. Konstantynowskiej w ten sposób, iż tramwaj podmiejski do Konstantynowa odjeżdżać będzie z odległości 1 km, od miasta, a do tego miejsca dojeżdżać będzie tramwaj miejski

Zmiany w ilości wozów tramwajowych.

(b) W dniu wczorajszym wyruszyły po raz pierwszy tramwaje linii nr. 11 z placu Kościelnego na Chojny.

Na linii tej krążyć będzie 9 tramwajów, zato na linii nr. 1 ilość tramwajów zmniejszona będzie z 9 do 7.

Na kolejkach podjazdowych.

Podczas gdy zarząd tramwajów miejskich liczy się z frekwencją publiczności i w razie zwiększonego ruchu wysłał tramwaje dodatkowe, kolejkę podmiejskie nie liczą się z nikim i o pasażerów nie dbają.

W niedziele i święta panuje na kolejkach ścis i chaos, wiele osób wraca pieszo do Łodzi, a zarząd kolejek podjazdowych nie sobie z tego nie robi.

Zarząd tow. akc. kolejek podjazdowych winien nieco więcej dbać o wygodę publiczności.

Osobiste.

Ławnik, przewodniczący wydziału zdrowotności publicznej, p. A. Joel, wyjechał na 5-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

(b) Naczelnik okręgowego urzędu policji politycznej, podinspektor Niedzielski, wyjechał na 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

„Wiadomości Literackie“.

W nr. 30 „Wiadomości Literackich” znajdujemy: wywiad z prof. Askenazyem, artykuł o nowej powieści angielskiej, ażeńdoty z życia France’a, korespondencje literackie M. Rettingera z Berlina, korespondencje muzyczne K. Szymanowskiego z Paryża, recenzje W. Grubińskiego z powieści „Silbermann”, uwagi na temat naszej propagandy artystycznej zagranicą, wyjątki z nowej książki A. Sterna, korespondencje w sprawie puścizny po Micińskim, m. in. wyjaśnienia J. Lorentowicza, wspomnienie o sp. Zynnowskim, kronikę wileńską K. Lezczewskiego, „Opilki literackie” St. Czernowskiego i zwykle rubryki.

„Głos Prawdy“.

Wyszedł z druku nr. 46 tygodnika „Głos Prawdy”. Treść: Kwestja narodowościowa w Rosji dzisiejszej. — W. Stpiczyński. Sens moralny niedosłownego przesilenia — cep. Poseł Stanisław Thuggut o położeniu państwa. Podział administracyjny państwa a granice byłych zaborów — L. Zaleski. Nowe laury Korfanteo. Istotne przyczyny ostrego kryzysu w przemyśle górnośląskim. Z zaufkows wzuruszającej niedoli. Staremu „Galileuszowi” z P. K. O. — w. s. Wystawa Legionów. Wydawnictwa nadesłane. Redakcja i administracja — Warszawa, Szpitalna nr. 1.

Teatr miejski letni.

Dzisiaj w teatrze miejskim letnim (pod dachem) w parku Staszica dana będzie arcywesoła komedia Gandara p. t. „Dwa meżowie pani Marty” z pp. Dumajewską, Morska, Zulczem, Boneckim w rolach głównych.

W czwartek dn. 31 lipca zakończenie sezonu. Przedstawienia odbywają się bez względu na pogodę.

Występy Kaczalowa.

Dzisiaj w „Scali” wystąpi znakomity artysta rosyjski z teatru artystyczno-literackiego Bazyl Kaczalow. Odtworzy on szereg momentów ze swolch ról popularnych, które stanowią najpiękniejsze karty sztuki teatralnej całego świata. P. Kaczalow deklamować będzie utępy z „Braci Karamazowych”, „Handleta”, „Cara Fiodora”, „Brandta” i inne. Występy p. Kaczalowa budzą niezwykle zainteresowanie w całej Łodzi.

Ukarany donzuan.

(j) Pan Stefan R., urzędnik bankowy, był znany wśród znajomych swych jako namięty wielobiciel płci pięknej.

Dzień w dzień widywano donzuanę w restauracjach w towarzystwie elegancko ubranych kobiet.

Jako zawodowy „myśliwy”, p. Stefan niezmordowanie „polował” na pięć piękną, nie gardząc żadnym terenem, wobec czego można go było widzieć jednego dnia w teatrze, kinie, parku, czy nawet na ulicy, zawsze idącego krok w krok za „wybraną”.

Dzięki swej powierzchowności, jak i zawsze wypchanemu portfelowi „polowania” się zwykle udawało.

W swoim czasie miał nawet bardzo przykry wypadek, gdyż zmuszony był uciekać przez okno przed gniewem, a może i zemstą zdradzonego męża.

W maju roku bież. pan Stefan przyjechał na dworzec kaliski przypuszczając, iż uda mu się „złapać” w swe siatki jakąś przyjeżdżającą niewiastę. Pomiędzy wychodzącymi z peronu pasażerkami zauważył nasz myśliwy elegancko ubraną kobietę, którą koniecznie zaprzęgnął do siebie.

Jako dżentelmen doszedł do idącej niewiasty, ofiarując swe towarzystwo, na co nieznaną z uśmiechem chętnie się zgodziła. Po upływie kilkunastu minut rozmawiali już ze sobą, jak starzy znajomi. Pierwsze lody zostały złamane, Stefan odprowadził swą przygodną znajomą do bramy przy ulicy Piotrkowskiej 49, gdyż jak twierdziła, mieszka w tym domu jej ciotka, do której przyjechała.

Przy pożegnaniu pan Stefan zaproponował swej nowej znajomej spotkanie następnego dnia u Szaniawskiego, na co chętnie przystała.

Zadowolony z sukcesu dnia, Stefan udał się do domu, układając po drodze plan „ataku”.

Następnego dnia nasz donzuan udał się, pewny siebie, do cukierni Szaniawskiego, gdzie spotkać się miał ze swą nową znajomą.

Po dłuższym oczekiwaniu „ona” przysłała do cukierni.

Podczas podwieczorku Stefan zaproponował koncert w Helenowie, na co się Irma zgodziła.

Usiadłszy w cieniściej alei, Stefan znalazł się w swoim żywiole i przystąpił do opracowanego z góry planu działania.

Pod wpływem czułych słówek mężczyzny Irma zgodziła się zo-

stać żoną Stefana i po chwili uszczęśliwiony mężczyzna, przytułał do swej piersi rozanieloną kobietę.

Nagle Irma przeprosiła swego „narzeczonego” na chwilę i mówiąc, że zaraz przyjdzie, skroczyła w boczną aleję.

Widząc, iż Irma nie wraca, Stefan udał się na poszukiwania, lecz przeskazywał cały Helenów, nie znalazł w nim swej „narzeczonej”, wobec czego postanowił wrócić do miasta. W tramwaju, gdy zmierzał wykupić bilet, sięgnął do kieszeni i ku swemu przerażeniu stwierdził brak portfela, a następnie i złotego zegarka.

Przypuszczając, iż padł ofiarą kradzieży, udał się do komisariatu policji, gdzie zameldował o swej przegrodzie z „narzeczoną”.

Wszelkie poszukiwania czynione za pomysłową złodziejką, nie doprowadziły do pożądanego rezultatu, wobec czego pan Stefan zaczął czynić poszukiwania na własną rękę.

Po upływie kilku dni zauważył Irma na ulicy w towarzystwie mężczyzny, wobec czego podszedł do niej i kategorycznie zażądał zwrotu swej własności. Dzięki natychmiastowej interwencji policji i pomocy ze strony przechodniów, udało się uciekającym zatrzymać i odrowadzić do komisariatu.

Aresztowani do winy się nie przyznali, zaś Irma Homaczyła swą ucieczkę jedynie tem, iż przy puszczała, że Stefan jest agentem policji obyczajowej.

Z całą zaś bezczelnością twierdziła, iż pana Stefana R. nigdy na wet nie widziała.

Badana w urzędzie śledczym, odwołała swe zeznania w komisariacie i przyznała się do kradzieży portfela i zegarka na szkodę Stefana, twierdząc, iż kradzieży tej dopuściła się jedynie za namową swego współnika, z którym została aresztowana.

Energiczne śledztwo dało nadzwyczaj obciążający materiał, gdyż dowiedziono jej, że jest zawodową złodziejką, przybyłą z Poznania na „gościnne występy”.

W dniu wczorajszym epilog tej sprawy rozegrał się w sądzie okręgowym.

Sędziowie po naradzie ogłosili wyrok, na mocy którego Irma Liebman została skazana na 1 rok i 6 miesięcy więzienia, jako zawodowa złodziejką, zaś Adolf Kircher na 2 lata więzienia i na solidarne zapłacenie kosztów sądowych w sumie 120 złotych.

Krwawa burda uliczna.

(j) W dniu wczorajszym o godzinie 10-ej z minutami przechodnie na ulicy Andrzeja, byli widzami bóiki pomiędzy dwoma „synami ulicy”, która odbyła się przy zbiegu ulic Andrzeja i Gdańskiej.

Dwuch drabów mniej więcej około lat 21, po uprzednim zdzięciu marnarek nacierało na siebie, trzymając w rękach laski bambusowe. Koło walczących zebrał się tłum przechodniów, który ich jeszcze podiudzał, urządzając sobie bezpłatne widowisko.

Jakiś poważniejszy mężczyzna podszedł do bijących się, usiłując pogodzić ich, co odniosło jedynie ten skutek, iż „synowie ulicy” od-

dalili się o kilkanaście kroków i chwilowo przerwana walkę, znówu podjęli.

W rezultacie jednego z nich koledzy odprowadzili do domu z rozbitym głową i zbroczonego krwią, drugiego zaś w stanie nieprzytomnym jakąś kobieta wsadziła do przejeżdżającej dorożki i z nim razem odjechała.

Cóż na to powie pan komisarz 7-go komisariatu policji, w obrębie którego bójka ta się odbyła, że nawet na lekarstwo nie można było znaleźć posterunkowego, któryby mógł interwenjować w tej ulicznej burdzie.

Park Helenów Dzisiaj, w niedzielę XVI. Poranek

d. 27 b. m. o g. 11 r.

Orkiestra Symfonicznej pod dyr. TEODORA RYDERA

W programie **Utwory Wagnera** Uwertura do op. Tannhauser Marsz z op. Tannhauser. Fantazja z op. Lohengrin Fantazja z op. Rienzi Kwintet z op. Śpiewacy Norymberscy. Karika z albumu (solo skrzypce wok p. M. Chwat.) Uwertura „Polonia” — Dzień od g. 6 p.p. **Wielki Koncert Popularny.**

Krynica. Do sprzedania zaraz.

na korzystnych warunkach **dwie wille murowane** urządzone kompletnie (z pościelą, naczyńmi i t. d.) z komfortem (wanny, klozety, wodociągi, oświetlenie elektryczne, gazowe, duży ogród). Wille położone w najzdrowszej części zdrojowiska w pobliżu budujących się łaźni, nadające się na sanatorium lub hotel. Zgłoszenia pisemne: **Dr. Jan Fraczkiewicz, Kraków, ul. Straszewskiego 26.**

Studjum ekonomiczne.

Przechodzę do drugiego punktu zagadnienia, do wykładu przedmiotów ekonomicznych. Temat ten z kolei podzielić należy na 3 części:

- 1) na zakres wykładu,
- 2) na metodę nauczania i
- 3) na sprawdzanie wiedzy słuchaczy, czyli egzamin.

Wykład materii ekonomicznych powinien obejmować trzy główne działy: a) naukę ekonomii w ścisłym znaczeniu, b) historię doktryn ekonomicznych i c) historię gospodarczą.

I) a. Nauka ekonomii w moim przekonaniu jest zarówno teoria, jak polityka gospodarcza. Temat podług najnowszych pojęć składa się tu z dwóch pierwiastków: ekonomii czystej (pure) i ekonomii stosowanej (aplique). Pierwsza ujmuje zasadnicze reguły, druga określa ich stosowanie w praktyce. Wykład ten winien być współrzędny, albowiem rozszczepienie go na dwie dyscypliny, czyli dwie katedry prowadzi do zbędnych powtarzeń, a także nieradko do rozbieżności poglądów dwóch wykładowców. Przymtem związek między teorią ścisłą a stosowaną (czyli tem, co dawniej nazywano polityką) jest tak nierozdzielny, że dwoistość wykładu paczy i zniekształca samą istotę zagadnienia gospodarczego.

b. Historia doktryn ekonomicznych natomiast jest tematem samodzielnym, w sposób zasadniczy uzupełniającym teorię. Aby zrozumieć istotę nauki, aby ją sobie pogłębić, należy zapoznać się z rozwojem samych pojęć ekonomicznych, z ideami, czyli doktrynami, które stopniowo się urabiały w poglądach badaczy zjawisk gospodarczych, a które były zależne zarówno od metody badania jak od samych urządzeń gospodarczych, istniejących w danej epoce. Historia doktryn jest nauka, wyjaśniająca genezę i rozświetlająca rozbieżność poglądów ekonomicznych, które powstawały wraz z rozwojem nowych metod naukowych, a zarazem jest ważkim przy czynkiem do historii ogólnej kultury.

c. Historia gospodarcza, czyli dzieje rozwoju ustrojów i urządzeń ekonomicznych, stanowi bardzo ważny samodzielny przedmiot kształtujący, bez którego słuchacz nie posiada podstaw ani do naukowej pracy na polu ekonomii, ani do wczucia się w praktykę gospodarczą. Pomiędzy historią gospodarczą a historią doktryn zachodzi pewien wewnętrzny związek, jak to już zaznaczaliśmy. Polega on właśnie na tem, że doktryny w

części rodziły się w miarę zmian urządzeń gospodarczych. Dlatego choć oba przedmioty wymagają odrębnych katedr, użytecznym jest, gdy oba mają jednego profesora, który ów związek odzwierciedla.

Dodać wreszcie należy, że w historii gospodarczej zajmować u nas winny miejsce naczelnie dzieje gospodarcze Polski.

Zaznaczmy, że wykłady na naszych wszechnicach nie odbywają się podług nakreślonego tu planu. Najbardziej do niego zbliżone jest studjum ekonomiczne Wolnej Wszechnicy Polskiej.

II) Co się tyczy metody wykładu, czyli postulatów, jakie sposoby zaszczepiania wiedzy mają być stosowane przez profesorów, to jest to temat poniekąd specjalny, fachowy, wymykający się z podszczegółowej oceny w artykule dziennikarskim. Niemniej jednak nie można go tu zupełnie pominąć. Należy więc stwierdzić, że najracjonalniejszą jest stara zasada, iż profesor uniwersytetu nie wyczerpuje swem nauczaniem całości przedmiotu, a więc wszystkich jego składników. Daje on tylko ogólny pogląd na daną dyscyplinę naukową, udziela wielostronnych wskazówek, jak prowadzić samodzielne studia, jak dopełniać ową wiedzę, jak w całości, o ile to możliwe, ująć wszystkie pierwiastki nauki. Profesor przedewszystkiem uczy myśleć naukowo i zapoznaje słuchaczy z wynikami własnych badań. Dlatego wykłady monograficzne są bardziej kształcące od usiłujących objąć wszystkie składniki. Ważnym dopełnieniem samych wykładów są ćwiczenia seminaryjne.

III) Kwestja egzaminów łączy się dziś ściśle z metodą wykładów. Między egzaminami a samem nauczaniem zachodzi niekiedy pozorną sprzeczność. Nauczanie było monograficzne, nie objęło całości przedmiotu, a profesor ma prawo pozyskać dowód, że słuchacz w toku swych studjów nauczył się tej całości, że obok zrozumienia istoty przedmiotu uchwycił całości kształt dyscypliny. Ta sprzeczność jednak rozwiewa się, gdy zdamy sobie sprawę z faktu, że właśnie wskazana przez nas metoda powinna prowadzić do tego, że słuchacz własnymi dopełniającymi studjami zgłębił przedmiot na podstawie dobrych podręczników, załączonych przez profesora. Pożądanem jest, aby wśród tych podręczników istniały prace samego profesora o podręcznikowym zakresie. Wówczas słuchacz nie traci jednoci zasadniczych wskazówek.

St. A. Kempner.

Kronika ekonomiczna.

NOWY BANK TURECKI.
Wkrótce zostanie założony turecki bank państwowy w Angorze. Kapitał zakładowy wynosi milion funtów tureckich.

WŁOSKA OŻYCZKA DLA JUGOSŁAWII.

Rokowania między rządem jugosłowiańskim a włoskim Banca Commerciale dotęgiąją końca. Jugosławia otrzyma pożyczkę w wysokości 600 milionów lir.

SPADEK PRODUKCJI STALI W AMERYCE.

Produkcja stali w Stanach Zjednoczonych w ostatnich kilku miesiącach uległa znacznej zmianie. Dzienna produkcja stali wynosiła w styczniu r. b. 134,579 t., w lutym — 152,367 tona, w marcu — 101,075 ton, w kwietniu 128,213 tona, w maju zaś 97,343 tona. Produkcja w maju jest najmniejsza od 1922 r.

HANDEL AMERYKI Z EUROPA.

Eksport wyrobów fabrycznych ze Stanów Zjednoczonych do Europy znacznie się zmógł w roku bieżącym. W kwietniu 1924 r. eksportowana była wyrobów na 157,6 mil. dolarów, w marcu —

130,6 mil. dolarów, w grudniu zaś r. ub. wartość tych towarów wynosiła tylko 115,6 mil. dol.

Wobec słabej tendencji na rynku wewnętrznym Stanów Zjednoczonych zwiększa się eksport. Warto zaznaczyć, że najbardziej zwiększył się wywóz gotowych towarów amerykańskich do Niemiec. Niemcy są obecnie najlepszym odbiorcą dla przemysłu amerykańskiego. Wartość eksportu do Niemiec wynosiła w kwietniu 86,3 mil. dol. (w kwietniu r. ub. — 32,9 mil.), do Francji eksportowano na 22,3 mil. dol. (w kwietniu r. ub. — 19,9 mil.), do Włoch — na 14,4 mil. dol. (w r. ub. 15,1 mil. dol.).

Jednocześnie zmniejszył się eksport towarów amerykańskich do Anglii.

CŁA ZBOŻOWE WE FRANCJI.

Rząd francuski postanowił z dniem 1 sierpnia ponownie wprowadzić zawieszona cła zbożowe.

ZWYŻKA CEN ZBOŻA.

Kanada jest obecnie jednym z najważniejszych krajów, eksportujących pszenicę. W 1923 r. zbiory pszenicy wynosiły 475 mil. bushli. W roku bieżącym przestrzeń zasiewów jest o milion akrów

mniej, zbiory tegoroczne wyniosą prawdopodobnie tylko 350 mil. bushli.

W stanach Zjednoczonych przestrzeń zasiewów zmniejszyła się o 6 milionów akrów, natomiast stan zasiewów jest bardzo dobry. Według przewidywań obliczeń zbiory wyniosą 693 mil. bushli wobec 786 mil. w 1923 r.

Co do Rosji, to nie można liczyć na większy eksport zboża. Zbiory we Włoszech i w Hiszpanii są mierne. We Francji i Belgii urodzaj będzie niższy niż średni. W Niemczech z powodu surowej zimy zbiory będą średnie.

W Australji i Argentynie dopiero w grudniu będzie wiadomy stan zbiorów. Argentyna jest jedynym krajem, którego przestrzeń zasiewów pszenicy znacznie się zwiększyła. Naogół światowe zbiory pszenicy będą w 1924 r. znacznie mniejsze, niż w 1923 r. W związku z tem nastąpi prawdopodobnie zwyżka cen zboża.

Jak donoszą z Nowego Jorku, amerykańskie koncerny zbożowe skupują żyto na wszystkich rynkach światowych, ponieważ przewidywania co do zbiorów tegorocznych są naogół niepomyślne. Wobec tego daje się zauważyć zwyżka cen żyta.

KRUPP W HISZPANJI.

Ostatnio zostały zakończone rokowania firmy Kruppa z grupą kapitalistów hiszpańskich i z rządem Hiszpanji. Zostanie założone towarzystwo „Union Naval Sevante” które polaczy szeregi hiszpańskich linii okrętowych oraz przedsiębiorstw budowy statków. Nowe towarzystwo zamierza w budować szereg statków dla hiszpańskiej floty handlowej.

Rynek pieniężny.

Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 26-go lipca (Pat) — Zamknięcie giełdy.

N. York	44,12
Francja	85,97
Beldia	95,65
Włochy	101,45
Szwajcaria	25,90
Hiszpania	32,84
Portugalia	150
Holandja	11,52
Dania	27,22
Norwegia	32,67 10
Szwecja	14,52
Helsingfors	175,75
Niemcy	bilj. 14,50
Praga	14,800
Austria	312 500

Notowania giełdowe w Zurychu.

ZURYCH, 26-go lipca (Pat). — Dziś notowania były następujące:

Holandja	208.—
Nowy-jork	545 75
Londyn	25,95
Paryż	27,57
Praga	16,15
Medjolan	25,52
Madapszt	0,0069
Belgrad	6,40
Sofia	3,95
Wiedeń	0,0076 12

Urzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 26-go lipca (Pat) — Na dzisiejszym zebraniu giełdy gdańskiej notowano w gdańskich gdańskich:

100 złotych polskich	109,22—109,58
100 marek rentowych	136 235—134,937
100 dolarów	569,42—572,55

Telegraficzna wypłata na:

Londyn	25 00—25 00
Berlin	135,785—136 465
Warszawę (100 zł.)	109,55—109,9

POTRZEBNI CHŁOPCY
DO SPRZEDAŻY I ROZNOŚZENIA
GAZET. RZGOWSKA Nr. 98.

5000 złotych
poszukiwane na dobrych i wygodnych warunkach na pierwszą hypotekę w Łodzi lub innej dobrej gwarancji. Oferty pod „Hypoteka” do „Głosu Polskiego” 928—2

Istotne przyczyny ostrego kryzysu w przemyśle górnośląskim.

Pod tym tytułem czytamy w „Głosie Prawdy”:

„Niemiecy przemysłowcy na G. Śląsku skłonili rząd, siłą tajemniczych, a najwidoczniej przekonujących argumentów, do przedłużenia pracy na tym terenie o dwie godziny na dobę. Nie wdając się w przewidywania efektu tego eksperymentu w masach robotniczych które dowiodły, że praw swych broń nie osiągnąć do podstaw obecnego ostrego kryzysu w górnośląskim przemyśle hutniczym, aby zdać sobie sprawę z zasadniczej wartości tej inowacji.

Przedstawiciele naszego przemysłu, przystosowawszy kalkulację swej produkcji do okresu inflacyjnego, są zaskoczeni i zdumieni ogólną zmianą koniunktur, wynikającą z reformy walutowej. Stojąc bezradnie wobec niemożności konkurencyjności z zagranicą, ukuli na oczekaniu bardzo zręczną teorię: ponieważ nasze wytwory są droższe od wszystkich zagranicznych, przeto należy u nas obniżyć koszty produkcji; ażeby obniżyć koszty produkcji trzeba obniżyć zarobki robotnicze.

A więc obniżają zarobki robotnicze, zmniejszając jednocześnie produkcję... bo niema rynków zbytu.

W rzeczywistości sprawa na tem nie tylko nie wygrywa, lecz przeciwnie — kryzys się zaostrza i gdy by robotnicy pracowali nawet 12 i 14 godzin na dobę, rezultaty tego systemu musza zmiażdżyć jego autorów, to znaczy zrujnować warszaty przemysłowe, do czego właśnie zdążają przemysłowcy niemieccy na polskim Śląsku.

Przemysł hutniczy, jaki wraz z przysnaną Polsce częścią terenu spornego Górnego Śląska przeszedł w jej posiadanie, stał się jednym z ważnych źródeł niepokoju rzeczników tego działu przemysłu niemieckiego. Z punktu widzenia ich interesów, fakt ten oznaczał nie tylko ubytek polskiego rynku zbytu, na który poważnie liczył, lecz co więcej, posuwał Polskę do roli konkurentki na innych rynkach, a przedewszystkiem niecierpliwie oczekiwany rosyjskim.

Z powyższego rachunku praktyczny niemiec wysnął dla siebie dwa wskazania: 1) systematycznego niszczenia przedsiębiorstw położonych na polskiej części Górnego Śląska i 2) podniesienia na koszt tych zakładów zdolności produkcyjnej bratnich przedsiębiorstw, położonych na niemieckiej części Górnego Śląska.

W tem miejscu należy przypomnieć, że wbrew wymaganiom prawa zarządy towarzystw akcyjnych i wielkich hut znajdują się de facto w Niemczech. Ostatnio wobec zapowiedzi rewizji ksiąg przez komisję rządową, fabrykuje się na gwałt fikcyjne zarządy i fikcyjne książki, co w niczem nie zmienia stanu faktycznej zależności tych hut od macierzystych formacji niemieckich. Notorycznie znanym np. jest fakt, że Huta Pokoju (Friedenshütte) należąca dawniej (i dzisiaj) do koncernu „Oberschlesische Eisenbahn-Bedarfs A. G.” zależna jest całkowicie od jego dyrektora hakatysty Brennecke osobistości o nieograniczonych wpływach u władz polskich dzięki funkcjom członka zarządów wielu towarzystw i spółek przemysłowych, oraz przyjaźni z „kochanym panem” Koriantym.

Identyczny stan rzeczy panuje w hutach koncernu „Oberschlesische Eisenindustrie”, oraz w „Bismarkhütte”, „Königshütte” i „Laurahütte”.

Polscy członkowie zarządów hut odgrywają potulnie rolę, do jakiej zostali powołani—dekoracyi, w niemzem się nie orientują i poza fantjemi nic ich nie interesuje.

W tym stanie rzeczy rabunkowa gospodarka kapitału niemieckiego w hutach na polskim Śląsku na szeroka swobodę rozkwitu.

Na całym świecie zrozumiano, że koszt roboczy jednostki produkcji jest wyższy lub niższy w zależności nie od wysokości zarobków robotnika, a od organizacji produkcji. Tymczasem przemysłowcy niemieccy w Polsce usiłują odwrócić tę logikę rzeczy, t. j. dusić robotnika, a powiększać koszty własne. Rzecz ostra, że ponieważ robocizna odgrywa najmniejszą rolę w kosztach produkcji (jedną czwartą do jednej trzeciej), a lwia ich część pochłaniają koszty surowców i własne, przeto na tej drodze nie można osiągnąć żadnym wypadku nic więcej ponad zaostrzenie kryzysu.

Zaniechanie niezbędnych inwestycji celem ulepszenia metody produkcji; obsadzenie zakładów najgorszym elementem technicznym niemieckim, przy systematycznym bojkotowaniu inżynierów polskich; wręcz jawne okradanie tych zakładów na rzecz ich odpowiedników w Niemczech—oto system, który się pragnie zasłonić parawanem kwestji małej wydajności pracy robotnika, przedłużenia dnia pracy i zmniejszenia zarobków.

Argument taki przeradza się w jawne drwiny z zarobkowego rozsądku dzisiaj, gdy Ford, a za jego przykładem szereg wybitnych przemysłowców—dowiedli, że zagadnienie wzrostu wydajności pracy robotnika wiąże się ściśle z wzrostem, a nie obniżaniem jego zarobków i że właśnie przez materialne zainteresowanie robotnika, obok zdrowej organizacji pracy, w rozwoju przedsiębiorstwa prowadzi do podniesienia wydajności całego warsztatu przemysłowego, a tem samem obniżenia kosztów produkcji jednostki.

Trudno wszakże wymagać, aby robotnik śląski czerpał zadowolony podniecie do naterzenia pilności pracy w przeświadczeniu, że owoce tej pracy będą roztrwonione przez pp. dyrektorów, lub wprost przemyczone zagranicę, ku chwale i wielkości Rzeszy niemieckiej.

Zagadnienie chwili obecnej w przemyśle górnośląskim sprowadza się właściwie do należytego wykorzystania 8-godzinnego dnia pracy. Czemżeż jest w gruncie rzeczy przedłużanie dnia pracy przy jednoczesnym ograniczaniu produkcji, jak nie wyraźnie ukartowana gra na rozdrażnienie stosunków społecznych, przy jednoczesnym popędzaniu sytuacji gospodarczej ku katastrofie?

Przecież przez ograniczenie produkcji podnosi się, a nie obniża koszt produkcji jednostki, gdyż koszty ogólne, jak: prądu, pary, warsztatów reperacyjnych, administracji, pozostają bez zmiany, a obciążając mniejszą ilość jednostek, wpływają na ich podrożenie. Nie może być dwóch zdań, że łatwiej jest przetrwać kryzys, utrzymując zakład przemysłowy w pełni pracy i sprzedawać produkty po cenach konkurencyjnych, zrzekając się zysków, niż pracować za kredyt oprocentowany do 20 od 100 w stosunku miesięcznym i ponadto rozdrażniać stosunki robotnicze.

Rzecz wszakże w tem, że przemysłowcy niemieccy celowo i świadomie zmierzają do zniszczenia przemysłu hutniczego. Tu już łatwo zrozumieć energię z jaką prądo zamknięcia hut, rzekomo na czas kryzysu, a w rzeczywistości na całe lata, gdyż raz zgłoszone wielkie piece wymagać będą później szalonych wydatków na kapitalny remont. Samo zaś znalezienie sum na wydatki, a później cierpliwe oczekiwanie zanim zostaną zamortyzowane, wymaga znacznie większej ofiarności niż czynne przetrwanie kryzysu, od czego najwyraźniej niemieccy przemysłowcy usiłują, wszelkimi sposobami się uchylić.

Rząd winien rozwinąć wielką czynność, aby udaremnić wszelkie machinacje, zmierzające do zrujnowania jednej z głównych dziedzin przemysłu.

